

NOWY ŁOWICZANIN

Tygodnik Ziemi Łowickiej

Nakład egz. 7420

Cena 1 zł (10000 zł)

Dziś w numerze:

- JUŻ JEST PEPSI Z OPAKOMETU..... str. 5
- CZEGO UCZĄ W „SIÓDEMCE” str. 7
- WYBORY W ŁSM..... str. 2
- OGRANICZENIA DLA PALACZY.. str. 3

Brutalna wyprawa po kobiecie wdzięki

W nocy z piątku na sobotę (10/11 maja) do groźnego incydentu doszło przy akademiku Mazowieckiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej przy ulicy Armii Krajowej 45 a. Około północy pięciu młodych mężczyzn w wieku około 19-21 lat próbowało siłą wdrzeć się do budynku, w którym nocują studentki. Dozorca, który jest tam obecny przez całą dobę nie chciał wpuścić będących prawdopodobnie pod wpływem alkoholu a na pewno zbyt głośno zachowujących się mężczyzn. Ci jednak nie zważali na brak jego pozwolenia. Weszli na podwórkę i zmierzali w kierunku drzwi do budynku. Dozorca zdążył je jednak zaryglować od wewnątrz. Wtedy posypały się wyzwiska i groźby. Rozzłoszczeni tym, że nie mogą dostać się do środka awanturnicy „zemścili się” na stojącym obok budynku samochodzie Fiat FSO 1500, który jest własnością dozorca. Jeden z nich wybił pięścią dwie boczne szyby o wartości ponad 200 złotych.

Wtedy dozorca zadzwonił z prośbą o pomoc do oddalonego o około 250 metrów drugiego akademika MWSH-P. Tam zawsze w nocy dyżuruje palacz – stróż oraz ochroniarz. Potem zadzwonił na policję. Ze zdenerwowania nieprecyzyjnie podał adres akademika. Dyżurny zanotował: „bursa przy Poznańskiej”. Policjny radiowóz przyjechał więc z około półgodzinnym „poślizgiem”.

Tymczasem na pomoc przybiegli ochroniarz oraz stróż z drugiego akademika. Awanturników na miejscu jednak już nie było. Mężczyźni sprawdzili szkody w samochodzie i zastanawiali się co dalej robić. Stali na chodniku przed akademikiem. Wtedy z różnych stron zaczęli wychodzić z drzew i krzaków ci sami napastnicy.

Zbliżyli się bardzo szybko. Ochroniarz oraz dwóch dozorców nie zdążyli wejść za furtkę prowadzącą na podwórkę przed akademikiem. Mężczyźni byli wyjątkowo wulgarni. Żadne ze zdań przez nich wypowiedzianych nie nadaje się do publikacji. Ochroniarz zatrudniony przez MWSHP wyjął z kieszeni miotacz gazowy i próbował nim „otrzeźwić” sprawców. W tym czasie jeden z nich kopnął go nogą w twarz. *Całe szczęście, że zdążyłem się uchylić. Wtedy jednak zrozumiałem, że nie damy sobie z tobuzami na chodniku rady i że trzeba rozdzielić nas płotem* – powiedział NŁ ochroniarz.

Trzech mężczyzn wycofało się więc za ogrodzenie. Niestety, skończył się im gaz obezwładniający w pojemniku. Napastnicy to zauważyli i próbowali przechodzić przez bramę. Wtedy ochroniarz (nota bene emerytowany policjant wydziału kryminalnego) wyjął pistolet na ostrą amunicję (na który posiada zezwolenie resortu MSW). Nie było bezpośredniego zagrożenia życia, więc oddał tylko ostrzegawczy strzał w górę. Napastników to jednak jeszcze bardziej rozjuszyło. Jeden z nich *jak małpa szamotał się na bramie*. Na szczęście w oddali pojawiły się światła policyjnego radiowozu. Wtedy sprawcy rozbiegli się.

Jak się dowiadujemy nieoficjalnie, dwa nazwiska sprawców rozbójcy są już znane, inne trzeba tylko potwierdzić. Co najmniej dwóch z nich to mieszkańcy bloków tzw. „Pekinu”, które stoją przy akademiku. Byli już notowani na policji. Byli również gośćmi u dziewczyn mieszkających w akademiku przy Armii Krajowej 45a. Potwierdzają to wpisy w księdze odwiedzin, która znajduje się u dozorca.

Marcin Kucharski



Repatrianci w kilka godzin po przybyciu do mieszkania na Czajkach

Łowicz - nowa ojczyzna Kudelskich

W sobotę 11 maja przyjechała do Łowicza na stałe siedmioosobowa rodzina Kudelskich – Polaków z Kazachstanu.

Z wioski Szartandy w powiecie Akmołińskim jechali do Łowicza prawie cztery doby. Z dworca Warszawa Gdańska przywioził ich mercedes Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łowiczu. Od początku rodakami z Kazachstanu zajął się członek Zarządu Miasta Ryszard Piskun, który część swojego dzieciństwa spędził również w zesłaniu w Kazachstanie. Kudelscy zamieszkają w dwóch mieszkaniach w nowym bloku na Czajkach, zarezerwowanych dla nich przez władze miasta, które ofertę przyjęcia Polaków z Kazachstanu zgłosiły już przed dwoma laty. Skupiska naszych rodaków w Kazachstanie powstały w wyniku radzieckich wywózek z okupowanych po 1939 roku wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej lub z wcześniejszych jeszcze deportacji ze wschodniej Ukrainy, nawet i przed wojną pozostającej poza polskimi granicami.

Najstarszy z Polaków, którzy w sobotę przyjechali do Łowicza, Tadeusz Kudelski, urodził się w 1934 roku właśnie na Ukrainie. Tam mieszkali jego rodzice oraz dziadkowie. Jego rodzina miała niewielki majątek ziemski. W 1936 roku zostali wszyscy

zesłani do Kazachstanu. Przez ponad trzy tygodnie jechali w bydłych wagonach. Dokładniej o jego losach napiszemy w następnym N.Ł. Rodzice jego żony – Marylki – mieszkali do 1954 roku w Grodnie, potem i ich dosięgła deportacja. *Pamiętam, że przyjechali do Szartandy 14 listopada. Jak usłyszałem język polski, to mi się jakoś tak przyjemnie zrobiło...* – opowiada Tadeusz Kudelski. Wkrótce potem byli małżeństwem.

Razem z nimi przyjechał do Łowicza ich syn z żoną i trojgiem dzieci: 14-letnią dziewczynką oraz 17- i 19-letnimi chłopakami.

W Łowiczu byli wcześniej rano – około piątej. Podróż minęła im szczęśliwie, choć była bardzo męcząca, po przyjeździe na Czajki mowy o spaniu nie było. By sobą mieli mnóstwo walizek, toreb i plecaków – wszystko z dorobku całego życia, co wolno było im zabrać. W Kazachstanie zostawili domek (kupił go od nich bogaty Cygan), sprzęty domowe, meble. Część udało się sprzedać, niektóre rzeczy po prostu zostały... Załatwienie wyjazdu trwało około 10

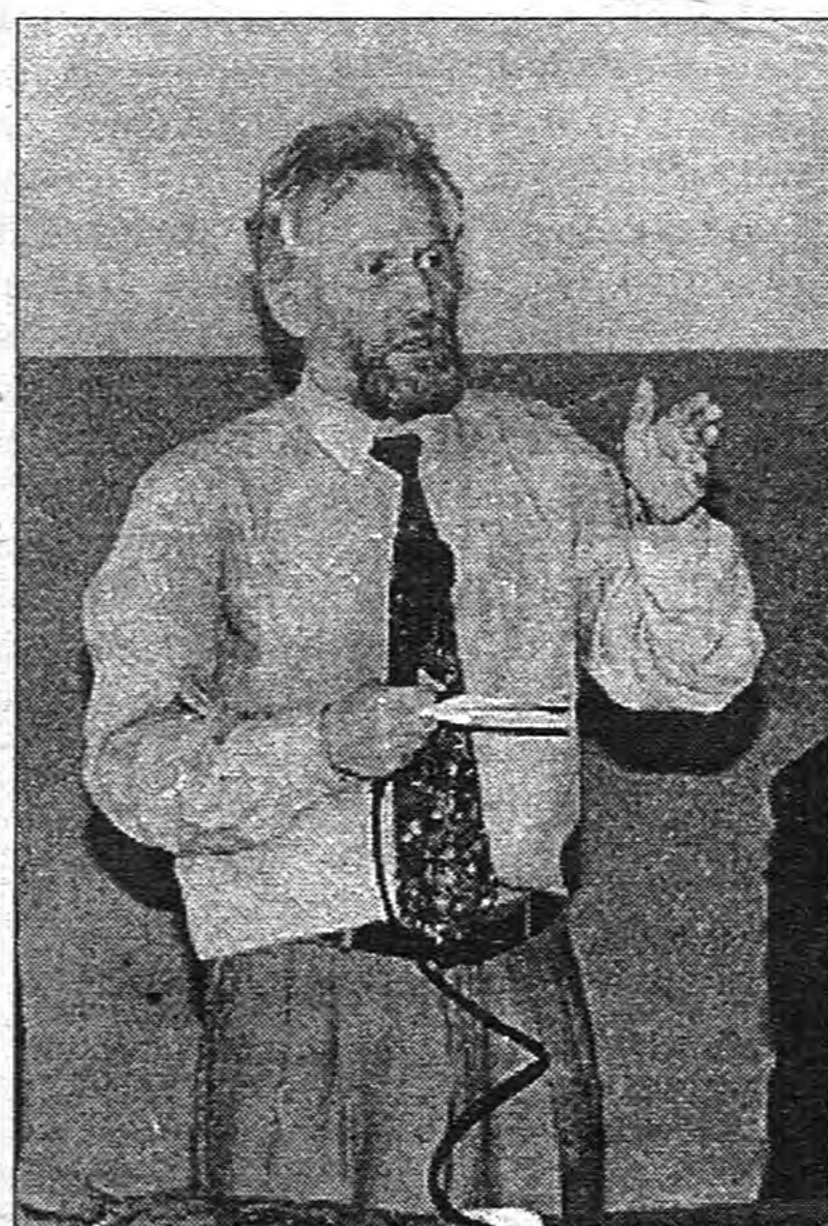
miesiący. Dużych problemów z tym nie mieli. Po prostu trzeba było odpowiednio płacić i czekać: dokumenty krążyły pomiędzy Kazachstanem a Polską. Tylko że czasu było już bardzo mało: najstarszy chłopak miał w tym roku iść do kazachskiego wojska...

W łowickich mieszkaniach zastali używane, ale w dobrym stanie meble, łóżka, krzesła i stoliki. Są one darem dwóch osób: radnego Stanisława Śliwińskiego, który ofiarował regał – meblownicę, przywiezioną kilka lat temu z Niemiec oraz właścicieli firmy handlowej Noel z ulicy Zduńskiej Elżbiety i Grzegorza Nowickich, którzy ofiarowali fotele, wersalkę, krzesła i worek nowych ubrań. Pozostałe meble pochodzą też od innych – od prywatnych ofiarodawców. Najpotrzebniejsza wydaje się im teraz być lodówka, jako drugą rzecz wymieniają telewizor.

Najważniejsze, że już jesteśmy w Polsce. Teraz to już sobie jakoś damy radę. Chłopaki poszukają pracy – będzie dobrze. – powiedział Tadeusz Kudelski – Polak z Kazachstanu, od dziś łowiczanie.

Marcin Kucharski

Janowski w Kocierzewie



Gabriel Janowski

Wiejska „Solidarność” nie umarła. W niedzielę 12 maja, do sali OSP w Kocierzewie na spotkanie z Gabrielem Janowskim, jej przewodniczącym, przyszło około stu osób. Janowskiemu towarzyszył m.in. przewodniczący wojewódzkiej „Solidarności” RI Tadeusz Szymańczak. Były minister rolnictwa mówił przede wszystkim o tym jak istotne jest zrzeczenie się rolników w trosce o obronę ich własnych interesów; o konieczności przyglądania się poczynaniom wysoko postawionych funkcjonariuszy PSL, które to stronnictwo ma tu w województwie pełnię władzy; o perspektywie zbliżających się wyborów parlamentarnych, w których – jego zdaniem – „Solidarność” winna wystawić jedną, wspólną listę z Ruchem Odbudowy Polski Jana Olszewskiego i innymi partiami prawicy.

Spotkanie trwające kilka godzin, poprzedziła msza św. w kocierzewskim kościele odprawiona o godzinie 11.30.

Juwenalia czas zacząć

Po raz pierwszy w historii Łowicza własne w mieście na krótko przejmą studenci. Dziś zaczynają się Juwenalia – studenckie święto. Potrwają do soboty.

Pisząc pierwszy raz o Juwenaliach w numerze 14 N.Ł. z 4 kwietnia stawialiśmy jeszcze znak zapytania nad szansami zorganizowania studenckich harców. Dzisiaj znamy już nawet plan imprez, które odbędą się podczas tych trzech dni, efekt mrówczej pracy kilkorgu organizatorów studentów MWSH-P. *Im bardziej wchodziliśmy w organizację, tym więcej problemów mieliśmy przed sobą, a było nas zbyt mało i zbyt późno zabraliśmy się za wiele spraw. Jedni odsyłali nas do drugich, ci do następnych, błędne koło...* – opowiada Marek Kościński zaangażowany w organizację Juwenaliów.

Zaskoczeniem dla organizatorów była chęć, z jaką zgłaszały swój udział w Juwenaliach zespoły muzyczne. Sobotnia gwiazda wieczoru, Golden Life w osobie jedengo ze swoich muzyków, dzwonił nawet sam do Łowicza, pytając się czy ich występ jest aktualny.

Juwenalia rozpoczną się Wielką Paradą Radości w czwartek o godzinie 14.00. Kolorowo przebrani studenci ruszą sprzed „Okrągłaka” alejami Sienkiewicza, Kurkową, Stanisławskiego, Rynkiem Kilińskiego, Kozią, Podrzecznią i na Rynek Kościuski. *Chodzą słuchy, że studenci tłumnie opuszczają Łowicz, by sobie posiedzieć w domu. Ludzie!!! Jak tak można? Pokażmy na co nas stać! Nie bądźmy gnuśnymi wotami! Spokajmy się przed „Okrągłakiem” 16 maja o godz. 14.00. Dajmy czadu!!!* – w ten sposób namawiają żacy do wzięcia udziału w Paradzie Radości, nie tylko studentów, ale

wszystkich mieszkańców Łowicza. Na Starym Rynku po przemowach władz miasta i władz MWSH-P, rozpoczyna się *trzy zupełnie inne dni* – jak zapewniają organizatorzy. Będzie w czym wybierać: kabarety, teatr, sport, muzyka, kino. Być może bardziej uciążliwe będzie myto, które studenci mają zamiar pobierać od przejeżdżających przez miasto. *Żeby tylko było spokojnie. Boimy się „zadym”, pijanej młodzieży, kradzieży (szczególnie nieodpłatnie załatwionego przez nas sprzętu nagłaśniającego) i burd przy stoiskach z piwem* – mówi Ewa Berkowska, jedna z organizatorek.

dok. na str. 3

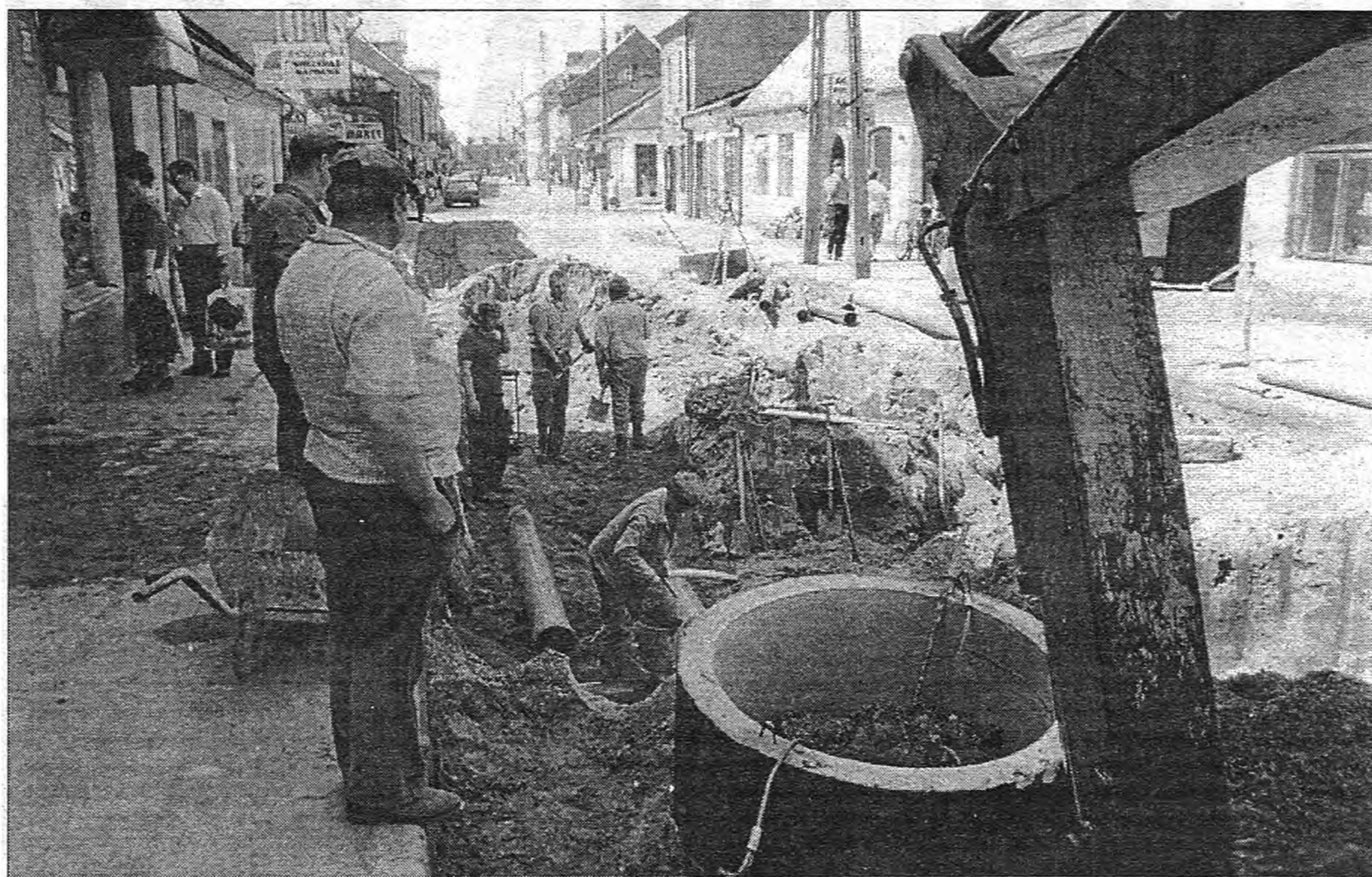
DOSTAWA GAZU

CENA 13,00 zł

R-20-143-949

POLGAZ

Łowicz, tel.37-73-29



Trwają prace przy budowie kanalizacji na pozbawionej jej dotąd ulicy Zduńskiej, na jej odcinku między Starym Rynkiem a Browarną. Prace, które mają być zakończone przed 30 czerwca, wykonuje Zakład Usług Komunalnych. Robotnicy ZUK zakończyli już też naprawę wodociągu na tej ulicy.

Wybrano tych samych

Przed Zebraniem Przedstawicieli ŁSM: mało chętnych, mało nowych twarzy

Zakończyła się seria zebrań członkowskich organizowanych na poszczególnych osiedlach przez Łowicką Spółdzielnię Mieszkaniową, celem wyboru delegatów osiedla na Zebranie Przedstawicieli, które ma się odbyć 28 czerwca. Zebranie Przedstawicieli jest najwyższym organem w strukturach spółdzielni. Przedstawiciele wyłaniają Radę Nadzorczą spółdzielni, a ta z kolei prezesa. Można więc śmiało stwierdzić, że były to „osiedlowe spotkania na szczycie”.

Frekwencja była marna.

Na zebranie członków spółdzielni z osiedli M. Konopnickiej, Tkaczew, Reymonta, 11 Listopada, 3 Maja i Rynku Kościuszki, które odbyło się 18 kwietnia, przyszły zaledwie 23 osoby (na prawie 900 członków). 22 kwietnia na spotkanie lokatorów z os. Noakowskiego, Broniewskiego, ul. Ciemnej i os. Kostka zjawili się 19 osób na prawie 800 członków; 25 kwietnia na os. Starzyńskiego przyszło najwięcej, bo 45 osób na 800 członków; 29 kwietnia na os. Dąbrowskiego – 39 osób na 800 członków oraz na ostatnim spotkaniu, na Bratkowicach było 31 osób na 1350 członków.

W prawie spółdzielczym istnieje zasada, że na Zebranie Przedstawicieli wybierany jest jeden członek spółdzielni na 100 osób zamieszkałych na danym osiedlu. Nasz reporter przyglądał się zebraniu osiedla Dąbrowskiego. Z sali padło tam dziewiętnaście kandydatur. Co odważniejsi zgłaszali sami swoje nazwiska, inni chyba jeszcze przed zebraniem nakłonili do tego swoich znajomych, bo wszystko odbyło się wyjątkowo szybko i „gładko”.

Głosowanie miało być tajne, wybrano więc 3-osobową komisję skrutacyjną, której przewodniczył wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 Tadeusz Rutkowski. Podczas gdy komisja przygotowywała karty do głosowania, kandydaci kolejno się przedstawiali. Bardziej przypominało to wybory Miss, niż zebranie przedwyborcze ŁSM. Żaden ze startujących w wyborach nie przedstawił nawet krótko tego, w jaki sposób będzie chciał reprezentować mieszkańców osiedla. Nazywam się X., mieszkam w zasobach spółdzielni tyle a tyle lat, pracuję tu a tu, żonaty, dwoje dzieci...

– tak zazwyczaj przedstawiali się kandydaci i choć trudno przypuszczać, by mogło to kogokolwiek przekonać do głosowania akurat na pana X., to zdarzało się, że na osobę taką oddawano komplet ważnych głosów.

Na osiedlu Dąbrowskiego w większości wybrani zostali ci sami kandydaci, którzy byli delegatami w poprzedniej kadencji, trwającej 4 lata. W trakcie, gdy komisja skrutacyjna podliczała głosy, prezes Łowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej przedstawił informację zarządu z działalności w ubiegłym roku, zwracając uwagę m.in. na zadłużenie członków w kasie spółdzielni. Obecnie część mieszkańców zasobów ŁSM-u jest zadłużona w spółdzielni na łączną kwotę około 4 miliardów starych złotych. Z samego tylko osiedla Dąbrowskiego z opłatami zalegają 62 rodziny na łączną kwotę ponad 600 milionów starych złotych. 110 rodzin z tego osiedla korzysta z tzw. dodatków mieszkaniowych.

Połowę wspomnianego, czteromiliardowego zadłużenia „wypracowali” spółdzielcy z osiedla Bratkowice. Na tym osiedlu spotkanie odbyło się 7 maja. Wzięli w nim udział m.in. Stanisław Mrozowicz i Jacek Podleśny – członkowie Rady Miejskiej zamieszkali na tym osiedlu. Podczas gdy komisja skrutacyjna przygotowywała kartki z nazwiskami kandydatów Waclaw Walczak spytał J. Podleśnego (jako członka Zarządu Miasta) dlaczego wymówiono umowę dotyczącą rozliczenia za wodę pomiędzy Zakładem Usług Komunalnych, a ŁSM. Wy chyba chcecie, aby ŁSM płacił za członków spółdzielni, którzy nie płacą ZUK-owi. Traktujecie Spółdzielnię jak piątę koto u wozu. Radny Podleśny na to odparł: Więc kto ma płacić za członków spółdzielni? Przy każdym bloku jest licznik zbiorczy i dążymy do tego, aby właśnie z niego się rozliczać. ZUK odpowiada za doprowadzenie wody do węzła. Potem powinna martwić się o to spółdzielnia, a w mieszkaniu lokator. Przykładowo: ZUK dostarcza do bloku 1000 litrów wody – i za to chce pieniądze.

W dyskusję wdał się również drugi radny z Bratkowic – Stanisław Mrozowicz. Wyprodukowanie litra wody przez ZUK kosztuje jakieś 3 czy 4 tysiące a nam

przedawana jest ona za 7500 zł. Tak nie może być. Ta wypowiedź najwyraźniej zdenerwowała Podleśnego. To co Pan mówi to jest zwykłe politykierstwo pod wybory delegatów. Ja wiem z wyliczeń ZUK-u, że sprzedaż wody oscyluje w granicach opłacalności. (Istotnie, koszt wyprodukowania 1m³ wody z miejskich wodociągów wynosi aktualnie 6871 starych złotych – radny Mrozowicz albo więc kłamał albo miał nieprawdziwe informacje – przyp. red.)

Na spotkaniu okręgu I (Tkaczew i okolice) podczas dyskusji zastanawiano się nad możliwością wykonania instalacji centralnego ogrzewania w blokach przy ul. 3 Maja i 11 Listopada. Żadne decyzje jednak nie zapadły. Z kolei mieszkańcy os. Kostka wyszli z propozycją wywieszania na tablicach ogłoszeń w klatkach schodowych list osób zalegających z placeniem czynszu. Wtedy byśmy wiedzieli wszyscy czy nie płacą ci, których nie stać, czy też i inni, którzy czują się bezkarnie – powiedziała jedna z mieszkanki Kostki.

Marcin Kucharski

P.S. O wyborach w ŁSM czytaj też w Wolnej Trybunie N.Ł. na str. 8.

Wesela przeszkadzają lokatorom

Czy ajentka zrezygnuje z prowadzenia restauracji na Kostce?

Mieszkańcy bloku nr 20 na osiedlu Kostka protestują przeciwko organizowaniu w tamtejszej restauracji wesel, których uczestnicy zakłócają ciszę nocną. Według lokatorów tego bloku sprawa ciągnie się od bardzo dawna. Jeszcze za komuny jeździliśmy do pierwszych sekretarzy w Skierniewicach, aby coś z tym zrobić! Jak widać bez skutku gdyż wesela nadal się tu urządzają. Przecież jak na dole jest wesela, to do szóstej rano nie można spać! – powiedziała nam starsza kobieta mieszkająca nad restauracją. Jestem chora na nadciśnienie. Jak na dole jest wesela, to się budzę co chwila. Ściany bardzo dobrze przenoszą dźwięki. Trzeba zamykać okna, chociaż i wtedy jest za głośno – powtórzyła jej sąsiadka. Muszę kupować wkładki do uszu, od których potem boli mnie głowa. Nie wyspiam się, bo wtedy trzeba spać na wznak, a nie jestem przyzwyczajona – żaliła się inna lokatorka.

Ostatnie pismo, w którym lokatorzy domagają się rozwiązania problemu zostało wysłane do Łowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej 13 lutego 1996 roku. Spółdzielnia na nie do tej pory nie odpowiedziała, więc do prezesa poszła w czwartek 9 maja wydelegowana z bloku kobieta. Podczas rozmowy kategorycznie zażądała ciszy we własnym domu po godzinie 22.00. W przeciwnym razie zamierzała złożyć wniosek na kolegium i zażądać wraz z innymi mieszkańcami odszkodowania.

Tym razem Łowicka Spółdzielnia Mie-

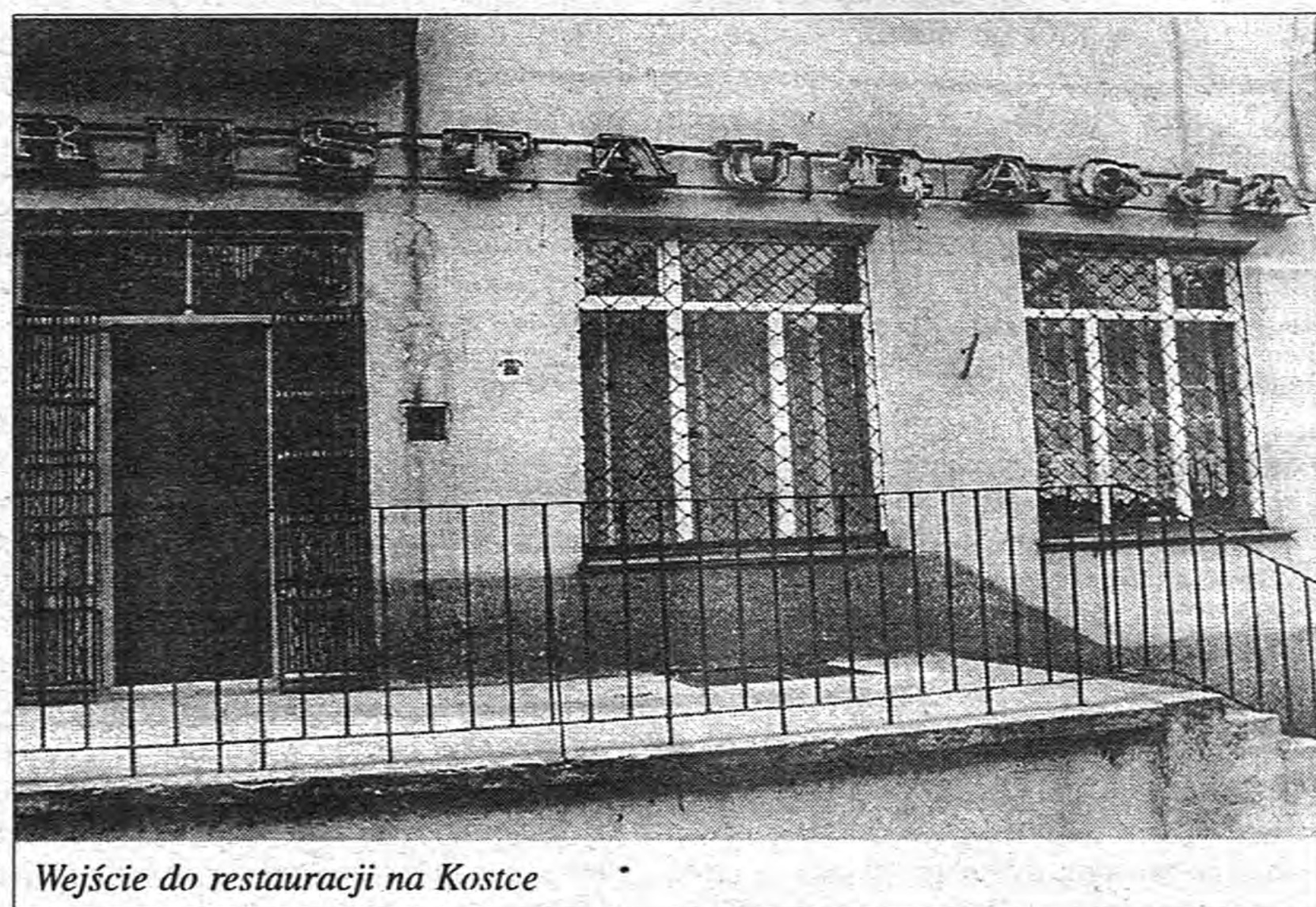
szkaniowa zareagowała błyskawicznie. Wystosowano do PSS Społem, która to jest dzierżawcą lokalu, ostre pismo, zgodnie z którym w przypadku, gdy zorganizowane zostanie kolejne wesela w restauracji, ŁSM wypowie dzierżawcy umowę.

Wiceprezes „Społem” Krystyna Bar, następnego dnia nie znalazła jeszcze treści pisma. Nic mi w tej sprawie nie wiadomo – powiedziała. Skoro jednak są protesty będziemy musieli się nad tym zastanowić i rozważyć to.

O tym, że nie będzie mogła organizować wesel nie wiedziała również kierowniczka restauracji. Nie zaprzeczała jednak, iż wie o narzekaniach ludzi na uciążliwość lokalu. To jest lokal na uboczu – wyjaśniała swoje stanowisko. W nim wesela muszą się odbywać, bo inaczej nie będzie się opłacało. Restauracja istnieje ponad 30 lat i wesela były zawsze. Zresztą nie jest ich aż tak dużo – w ubiegłym roku było tylko sześć. Zresztą po 22.00 staram się wyciszać muzykę. W przypadku gdy nie będzie wesel podziękuję za współpracę – powiedziała nam ajentka.

Najbliższe przyjęcie w restauracji na Kostce przewidziane jest na 1 czerwca. Wtedy to mieszkańcy z pewnością powiadomią o tym fakcie prezesa ŁSM-u, a ten zgodnie z daną im obietnicą wymówi dzierżawę lokalu PSS Społem. Umowa dzierżawy wygaśnie wtedy po trzech miesiącach od daty wymówienia.

Marcin Kucharski



Wejście do restauracji na Kostce

Miasto żąda połowy

Od członków społecznych komitetów budowy władze Łowicza oczekują wkładu własnego w wysokości połowy wartości inwestycji.

Jedną z popularnych form realizacji drobnych inwestycji jak lokalna droga czy odcinek kanalizacji jest współfinansowanie jej przez samorząd miejski i zainteresowanych mieszkańców. Zwykle to miasto w największej części finansuje budowę, ale w Łowiczu w związku z tym, że na takie wspólne inwestycje zarezerwowano w tym roku roku w budżecie miasta niewiele, bo tylko 900 milionów starych złotych, poprzeczka została podniesiona: od ludzi wymaga się, by płacili połowę. Przykłady?

Spółeczny komitet z ulicy Nałkowskiej na osiedlu Górki złożył wniosek o dofinansowanie budowy linii niskiego napięcia. W skład komitetu wchodziły cztery rodziny, które mają działki budowlane na tej ulicy, chyba jedynej w Łowiczu, do której jeszcze nie doprowadzono prądu. Wydział Spraw Komunalnych w ratuszu wycenił tę inwestycję na 16 tysięcy złotych. Cztery rodziny chcą, aby miasto dofinansowało budowę w 70% wartości. Propozycja Wydziału Spraw Komunalnych to 50%. Oznacza to, że każda rodzina musiałaby zapłacić 2.000 złotych.

Spółeczny Komitet Budowy z rejonu ulic Chrobrego i Jagiellońskiej chce ułożyć chodnik i podjazdy z kostki betonowej. Jest tam 47 posesji. Szacunkowa wartość inwestycji – 45.000 złotych. Do tej pory komitet dysponuje 15

tysiącami, za które jest w stanie kupić kostkę. Propozycja Zarządu to pokrycie 50% inwestycji (22.500 zł). Prace mają być zlecone Zakładowi Usług Komunalnych w ramach modernizacji ulic. Nie zapadły jednak jeszcze ostateczne decyzje. WSK wysłał pismo do komitetu z propozycją pokrycia 50% kosztów. Komitet ma dać ostateczną odpowiedź w przyszłym tygodniu.

Mieszkańcy ulicy Dedala wnioskuje o dofinansowanie w 70% utwardzenia nawierzchni na tej ulicy. W grę wchodzi odcinek o długości 160 metrów. Według Społecznego Komitetu Budowy koszt inwestycji oscyluje w granicach 27 tysięcy złotych, ale Wydział Spraw Komunalnych oszacował koszt budowy na 40.000 zł. I w tym przypadku Zarząd Miasta chce, by mieszkańcy sfinansowali połowę budowy, co wydaje się żądaniem trudnym do spełnienia zważywszy, że sąsiednie ulice były utwardzane przy większym zaangażowaniu finansowym miasta.

Spółeczny Komitet Budowy kanalizacji na ulicy Łyszkowickiej wycenił swoją inwestycję na około 26.350 złotych (85 złotych za metr przy 310 metrach kanalizacji). Nie wzięto jednak pod uwagę konieczności budowy przepompowni (za około 100.000 zł). Mieszkańcy uważają, że koszt przepompowni powinno pokryć w całości miasto. We wtorek 14 maja Zarząd Miasta opowiedział się za budową

przepompowni, ale ostateczną decyzję w tej sprawie musi podjąć Rada Miejska. Na pewno nie będzie budowana sama kanalizacja, bez przepompowni bowiem i tak nie można by z niej korzystać. Pozostała część inwestycji, czyli samą kanalizację, winni także, zdaniem Zarządu, w 50% sfinansować mieszkańcy.

Samorząd osiedla Dąbrowskiego w Łowiczu chce urządzić kompleks boisk za około 13.000 złotych. Miasto skłonne jest pokryć 50% kosztów (6.500 zł) w drodze zwiększenia budżetu samorządu osiedlowego na podstawie faktur częściowych. Środki mają być przekazane po udokumentowaniu wykonania przez mieszkańców pozostałych 50% jeszcze w 1996 roku.

Spółeczny Komitet Budowy powstał też na ulicy Zagórskiej na Górkach. Jej mieszkańcy chcą doprowadzić kanalizację do 24 posesji. Szacunkowa wartość prac to 70.000 złotych. Mieszkańcy chcą, aby miasto pokryło 70% kosztów. Wydział Spraw Komunalnych zaproponował Zarządowi Miasta, aby mieszkańcy zapłacili każdy po 800 złotych. Dałoby to razem kwotę 19.200 zł (800 zł x 24 posesje). W tym przypadku Zarząd przystał na tę propozycję, kanalizacja będzie robiona, jej wykonawcą ma być Zakład Usług Komunalnych w Łowiczu.

Marcin Kucharski

Puste kasy do wzięcia

Od ponad trzech lat na przystankach kolejowych w Mysłakowie i Kęszycach nie ma kas biletowych. Budynki, w których kiedyś się mieściły okienka z biletami, niszczyją z dnia na dzień. Polskie Koleje Państwowe nie remontują ich, gdyż nie miałyby to, według PKP, większego sensu. Dopóki nie znajdzie się chętny na dzierżawę budynki nie będą odnawiane. Przy okazji najbliższej zabawy zostałyby prawdopodobnie znowu zdemolowane – powiedział nam jeden z kolejarzy.

PKP chcą więc jak najszybciej oddać budynki w dzierżawę. Jeżeli znalazłby się chętny zostałyby one na koszt kolei

odremontowane. Potencjalny dzierżawca musiałby zapewnić, że kasy biletowe będą otwarte przez co najmniej 8 godzin. Oprócz sprzedaży biletów mogłyby też prowadzić w budynku działalność handlową i gastronomiczną. W pierwszym okresie działalności PKP skłonne byłyby nawet odstąpić od opłat dzierżawnych. Prowizja za sprzedaż biletów jest wysoka – ponad 30%. Według mnie jest to atrakcyjna oferta. Nie wiem dlaczego od trzech lat nikt nie chce wydzierżawić budynku – powiedział nam kolejarzy urzędnik.

(mk)

Z legend dawnego Egiptu

Studenci Kolegium Nauczycielskiego w Łowiczu przedstawiają młodym widzom nowelę Prusa.

Studenci II roku języka polskiego Kolegium Nauczycielskiego zaprezentowali w ubiegłym tygodniu uczniom piątych klas łowickich szkół podstawowych przedstawienie oparte na noweli Bolesława Prusa „Z legend dawnego Egiptu”, będącej lekturą obowiązkową właśnie dla klasy piątej. Dodatkową atrakcją była możliwość obejrzenia inscenizacji dwóch innych fragmentów literatury polskiej: „Ferdynand” Witolda Gombrowicza i „Moralności pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej przygotowanych przez studentów I roku języka polskiego. W środę, 8 maja Kolegium odwiedziły dzieci ze szkół podstawowych nr 2, 4 i 6, następnego dnia studentów podziwiali dzieci z „jedyńki” i „siódemki”.

W rozmowach z aktorami przed występem, odczuwało się pewne zdenerwowanie i niepokój o to, jak dzieci, najważniejsze tego dnia osoby w Kolegium, odbiorą poważną w gruncie rzeczy sztukę

o Egipcie. Okazało się, że dzieci wychodziły bardzo zadowolone, komentując po drodze nawet najdrobniejsze szczegóły tych przedstawień. Kasia z klasy V Szkoły Podstawowej nr 4 oglądała wszystko dokładnie, a najbardziej podobały jej się stroje: *„tyle złota u tego faraona, i ta palma. Czy ona była prawdziwa?”* – pytała. Bardzo mądre uwagi wymieniali uczniowie „szóstki” Łukasz i Grzesiek: *„Ta kolumna, nie była egipska, to była grecka kolumna, to widać z daleka. Z historii to wszystko wiemy. I muzyka też egipska nie była, były jakieś syntezatory.”*

Strojami, dekoracjami, muzyką zajęli się zarówno w jednym jak i w drugim dniu sami studenci. Reżyserem była jedna z prowadzących zajęcia w Kolegium – Ewa Dziedzic.

„Kiedy następnym przedstawienie, kiedy znów obejrzymy „faraonów”?” – pytały dzieci wychodząc. Na to pytanie studenci na razie odpowiedzieć nie umieli.

Jacek A. Lewandowski



„Boczki” pojedą do Dobreczyna

Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Boczki Chełmońskie” od 30 maja do 4 czerwca będzie gościł w Dobreczynie na Węgrzech. Organizowany jest tam Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych, na który zaproszenie „Boczki Chełmońskie” dostały od węgierskiego zespołu dziecięcego, który jesienią gościł w Wojewódzkim Domu Kultury w Skierniewicach i na jeden wieczór przyjechał do Boczek Chełmońskich.

Program przewiduje 4 koncerty, ale zespół będzie występował także na ulicach, w kościele kalwińskim, a wieczorami przewidziana jest nauka tańca ludowego przy ognisku, nad jeziorem. Oczywiście będą w tym uczestniczyć wszystkie zespoły ludowe, które przyjadą do Dobreczyna.

Koncertować będą przez trzy dni po- bytu, czwarty przewidziany jest na zwiedzanie okolic, dwa na podróz. W trasę pojedzie 26 dzieci, choreograf Stanisław Wróbel, 4 osoby z kapeli, dwóch opiekunów (być może pielęgniarka i ktoś z rodziców), dwie osoby z Urzędu Gminy w Kocierzewie (wójt Robert Sikorski oraz jedna osoba z Komisji Kultury i Oświaty). Zespołowi ma towarzyszyć także 1 osoba z Urzędu Wojewódzkiego i 1 z Wojewódzkiego Domu Kultury.

(es)

Harcerska oferta taka jak przed rokiem

Podobnie jak w ubiegłym roku, tak i teraz łowicki hufiec Związku Harcerstwa Polskiego organizuje letni wypoczynek dla dzieci w harcerskich placówkach i z harcerskim opiekunami. Komenda hufca oferuje pobyt na kolonii zdrowej dla dzieci młodszych w Gąskach nad morzem w drugiej połowie lipca oraz obozy harcerskie w Bystrym koło Baligrodu w Bieszczadach, także w lipcu. Bliższych informacji udziela komenda hufca, ul. Starościńska 4, we wtorki, środy i czwartki od godz. 13 do 16, tel.37-28-89.

Monika reprezentuje Łowicz

W Skierniewicach powstaje wojewódzki Sejmik Samorządów Uczniowskich dla szkół podstawowych. Każde miasto będzie reprezentował jeden delegat. Delegatką Łowicza została siódmoklasistka Monika Ciesielska ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Łowiczu. Z każdej podstawówki na delegata kandydowały trzy osoby. Podczas wyborów, które odbyły się w poniedziałek, 29 kwietnia w SP6, każdy z uczniów przedstawił się oraz starał się wyjaśnić na czym będzie polegała jego praca w Sejmiku. Potem zarządzono głosowanie tajne, w którym trzyosobowe delegacje z poszczególnych szkół dysponowały jednym głosem. Również jednym głosem dysponowali opiekunowie samorządów szkolnych.

Monika jako jedyna nie czytała z kartki,

jej wypowiedź była swobodna i jednocześnie zwięzła i być może dlatego zdobyła zaufanie i została wybrana. W późniejszej rozmowie z N.Ł. powiedziała: *„Chciałabym być przedstawicielką wszystkich uczniów, ze wszystkich szkół. W mojej pracy będę się spotykała z samorządami szkolnymi oraz zwykłymi uczniami. Muszę zbierać dużo wiadomości: co się nam podoba, a co można by zmienić i udoskonalić. Sejmik będzie się zbierał dwa razy w roku, więc jest sporo czasu. Cieszę się, że dorośli chcieli zapytać nas o nasze zdanie. W sejmiku będę reprezentować cały Łowicz.”*

Wojewódzki Sejmik Samorządów Uczniowskich w tym roku szkolnym już się nie zbierze.

Marcin Kucharski



Płetwonurkowie zrzeszają się

W naszym mieście powstaje Łowickie Stowarzyszenie Płetwonurków. Zebranie założycielskie odbyło się 8 kwietnia. Uczestniczyło w nim 18 osób, przewodniczył Artur Kwasek – członek OSP – Ratownictwo Wodne. Na zebraniu przyjęto statut. Teraz oczekuje się na zarejestrowanie w Sądzie Wojewódzkim w Skierniewicach.

Stowarzyszenie będzie propagować czynny wypoczynek nad wodą, w wodzie i pod wodą, organizować wyprawy naukowe na różne akweny w Polsce, pielęgnować tradycje nurkowe oraz tradycje ratownictwa wodnego.

Członkami zwyczajnymi stowarzyszenia płetwonurków mogą być wszystkie osoby fizyczne, które mają na to ochotę. Członkiem wspierającym może być również instytucja, która zadeklaruje na jego rzecz pomoc finansową lub rzeczową. Członkowie

honorowi oczywiście muszą sobie na to zasłużyć. Wśród założycieli Stowarzyszenia jest część osób z Ratownictwa Wodnego działającego przy OSP w Łowiczu – są więc to osoby obeznane z nurkowaniem. Wnieśli oni ze sobą prywatny, specjalistyczny sprzęt. Łowickie Stowarzyszenie Płetwonurków ma już cztery butle nurkowe, trzy automaty oddechowe, trzy skafandry nurkowe, nowoczesną konsolę z komputerem dekompresyjnym, która pokazuje nurkowi szybkość wynurzenia, głębokość, temperaturę itp. (o wartości ponad 17 mln starych zł) oraz drobny sprzęt niezbędny przy nurkowaniu: płetwy, maski, fajki, pasy balastowe itp.

Już niedługo Stowarzyszenie będzie zaprezentować się mieszkańcom Łowicza, będzie współorganizować zawody pływackie na pływalni miejskiej.

Marcin Kucharski

Bliżej do respiratora

Łowicki szpital wzbogaci się wkrótce o nowy respirator – urządzenie niezbędne przy wielu operacjach. Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej zbiera oferty od różnych firm produkujących taki sprzęt. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu rozpisany zostanie przetarg nieograniczony.

Nowoczesny respirator kosztuje od 700 milionów starych złotych do ok. 1 miliarda. Nie chcemy kupić byle czego, tylko sprzęt renomowany, dobrej, europejskiej klasy –

powiedział zajmujący się zbieraniem ofert dr Andrzej Kaźmierczak.

Respirator zostanie kupiony za pieniądze pochodzące z różnych źródeł. Część gotówki wypracował ZOZ, zarobiliśmy też na sprzedaży cegiełek Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia – powiedział dr Kaźmierczak. Wpłynęło na konto również 100 mln starych zł. z Urzędu Miejskiego, kwotę tę ofiarowała Rada Miejska rozdysponowując ubiegłoroczną nadwyżkę budżetową.

Ratownicy z szóstej klasy

Pokaz swych umiejętności udzielania pierwszej pomocy dały dzieci z klas VI Szkoły Podstawowej nr 6 w Łowiczu podczas apelu z okazji Tygodnia PCK w ubiegły czwartek, 9 maja. Szóstoklasiści są już niemal profesjonalistami w tej dziedzinie, gdyż niedawno ukończyli kurs pierwszej pomocy przedmedycznej. Kursy takie są organizowane w każdej szkole podstawowej w klasach szóstych, na 10 godzinach lekcyjnych. Na koniec przeprowadzany jest test sprawdzający. W „szóstce” aż 21 osób zdało na ocenę bardzo dobrą i w nagrodę otrzymało książki ufundowane przez PCK.

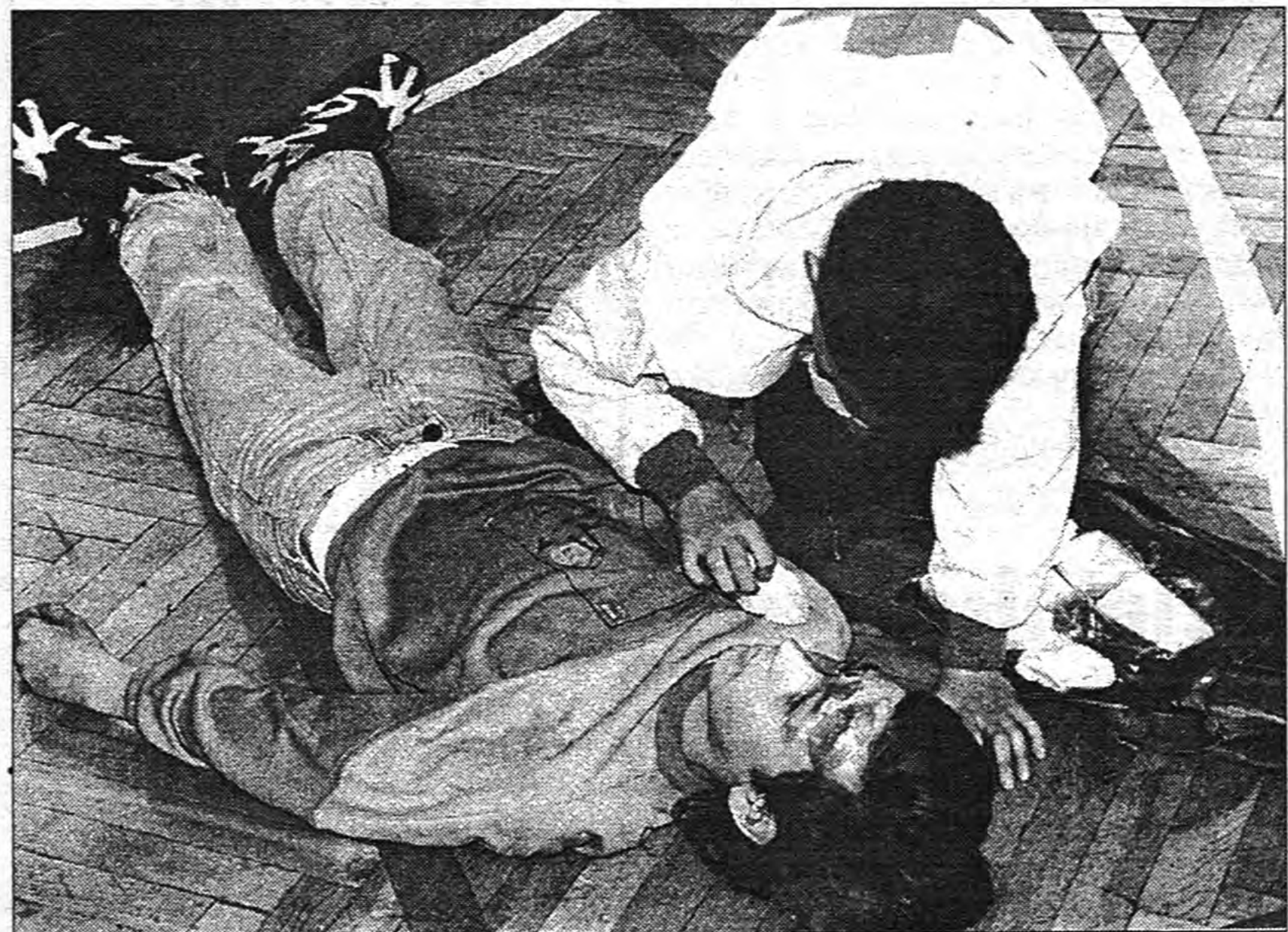
Uczniowie prezentowali jak się postępuje w przypadku złamań zarówno kończyn dolnych jak i górnych, urazów głowy, kręgosłupa, ran brzucha. Widzieliśmy także reanimację, obserwowaliśmy jak postępujemy w przypadku uszkodzenia żeber. Młodzi ludzie uczestniczący w pokazach ucharakte-

ryzowali się, z daleka ich „rany” i „urazy” wyglądały jak prawdziwe: krew na policzku, otwarta rana na rękę.

Uczniowie po ukończonym kursie posiadają uprawnienia ratownicze – a zdarza się, że niektórym dane było już wykorzystać zdobyte umiejętności w praktyce. *„Ja już miałem okazję pomóc, kolega zwichnął sobie obojczyk, usztyniłem mu przedramię i odprowadziłem do domu”* – mówi z dumą Łukasz Sałaciński.

Podczas apelu wręczono na ręce dyrektora SP 6, Grzegorza Więcka, dyplom dla tej szkoły za wkład pracy społecznej i pomoc w realizacji zadań statutowych Polskiego Czerwonego Krzyża, a odznaczenia honorowe PCK wręczono wicekuratorowi oświaty Wiesławowi Koszulinowi oraz opiekunce szkolnego koła PCK przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Łowiczu Danucie Daszczyńskiej.

(es)



Firma „ROREX”

Zakład Pracy Chronionej
Łowicz, ul. Sochaczewska 1, tel.37-34-78

ZATRUDNI PANIE
z II i III grupą inwalidzką
do szycia odzieży.

R-20-173-96

Tanie tkaniny
duży wybór

SKLEP

ul. Zgoda 2
(przy ul. Radzieckiej)
w Łowiczu

ZAPRASZAMY
R-20-140-945

PODCIŚNIENIOWE PRANIE

dywanów i tapicerek
samochodowych u klienta.

Os. Bratkowice 19/9
tel.37-73-07 (automatyczna sekretarka)

R-20-137-943

Wilcze i w tym sezonie

Wzorem lat ubiegłych Polskie Koleje Państwowe proponować będą i w tym, rozpoczętym już sezonie turystycznym, ciekawe wycieczki zabytkową kolejką wąskotorową do Puszczy Kampinowskiej. Wycieczkę można zacząć od zwiedzania Muzeum Kolejki Wąskotorowej w Sochaczewie, na to przewidziane jest około pół godziny. Potem jest przejazd zabytkową kolejką około 25-kilometrową trasą z Sochaczewa do stacji Wilcze Tułowskie. Kolejka jedzie godzinę i dwadzieścia minut. Maksymalnie mieści się w jej trzech wagonach 200 osób. W trakcie wycieczki o walorach Puszczy Kampinowskiej i o kolejce opowiadają przewodnicy PTTK. Na końcowej stacji PKP proponuje piknik z ogniskiem. Gdy pociąg zbliża się do stacji ognisko już się pali. Kiełbaski do pieczenia trzeba jednak mieć własne. Na ognisko i spacer przewidziane są 2 godziny. Potem powrót do domu tą samą trasą.

MATEMATYKA, FIZYKA
- korepetycje,
przygotowanie do egzaminów
Łowicz, tel.37-28-91

R-20-142-948

Firma
ZATRUDNI HYDRAULIKA

rencistę lub emeryta
Mile widziane prawo jazdy.

Łowicz, tel.37-61-09

R-20-141-947

produkcja i sprzedaż
WAZONÓW Z LASTRYKA
łowicz, ul.1 Maja 14



R-20-139-946



Je puszek będzie tu napelnianych określa strzeżona tajemnicą umowa.

PEPSI JUŻ PŁYNIE

W „Opakomecie” ruszyła linia do napelniania puszek „Pepsi”

Pierwsze dwa duże, 24-tonowe TIR-y zapełnione puszkami z brązowym napojem wyjechały za bramę zakładu przy ulicy Armii Krajowej 8 maja, ale rozruch linii

produkcyjnej włoskiej firmy Sarcini zaczął się już kilka tygodni wcześniej. Linia nie jest nowa, „Opakomet” kupił ją przed kapitalnym remontem, a i tak cała inwestycja

kosztowała zakład 1 milion 200 tysięcy dolarów, czyli około trzydziestu miliardów starych złotych. Jednak jak to z urządzeniami remontowanymi bywa, zawsze trzeba jeszcze samemu coś poprawić, „doszlifować”, uzupełnić, stąd kilkutygodniowy w stosunku do pierwotnie zakładanego poślizg w uruchomieniu rozlewni.

Sama linia rozlewnicza nowa nie jest, nowe są natomiast wszystkie urządzenia i wyposażenie towarzyszące, bez posiadania którego zakład nie mógł w ogóle marzyć o rozpoczęciu pracy dla Pepsi. Amerykański koncern wymagania ma bowiem jasno określone – i wysokie: całościowa instrukcja określająca standart wyposażenia w zakładzie porywającym się na rozlewanie Pepsi to pękaty segregator, jeden z najważniejszych dokumentów w gabinecie dyrektora łowickiego Opakometu Andrzeja Czeczko. Chcąc więc sprostać żądaniom Pepsi Co., kilkunastoletnią halę, w której zdecydowano się umieścić rozlewnię, wyposażono m.in. w stację uzdatniania

wody produkcji również amerykańskiej, polecanej przez Pepsi, firmy Culligan. Woda opuszczająca tę stację i kierowana do produkcji ma czystość praktycznie absolutną, równą tej jaka wymagana jest od wody stosowanej w sztucznej nerce, zawartość drobnoustrojów w niej określono jednoznacznie: zero. Aby tego standardu dobrać, aby napój opuszczający fabrykę w Łowiczu zawierał dokładnie 11% ekstraktu Pepsi, decydującego o jego walorach smakowych, aby był w ściśle określonym stopniu, ani mniej ani więcej niż to określono, nasycony dwutlenkiem węgla – potrzebne jest dokładne, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia laboratorium – i o takie też łowicki zakład musiał się postarać. Wszystko po to, by młody człowiek czuwający z ramienia koncernu nad utrzymaniem reżimów technologicznych w łowickiej rozlewni, nalewając reporterowi N.Ł. do szklaneczki wyprodukowaną tutaj Pepsi mógł się spytać *„I jak smakuje? Tak samo jak wszędzie?”* – a usłyszawszy twierdzącą odpowiedź z satysfakcją stwierdzić: *„I o to właśnie chodzi.”*

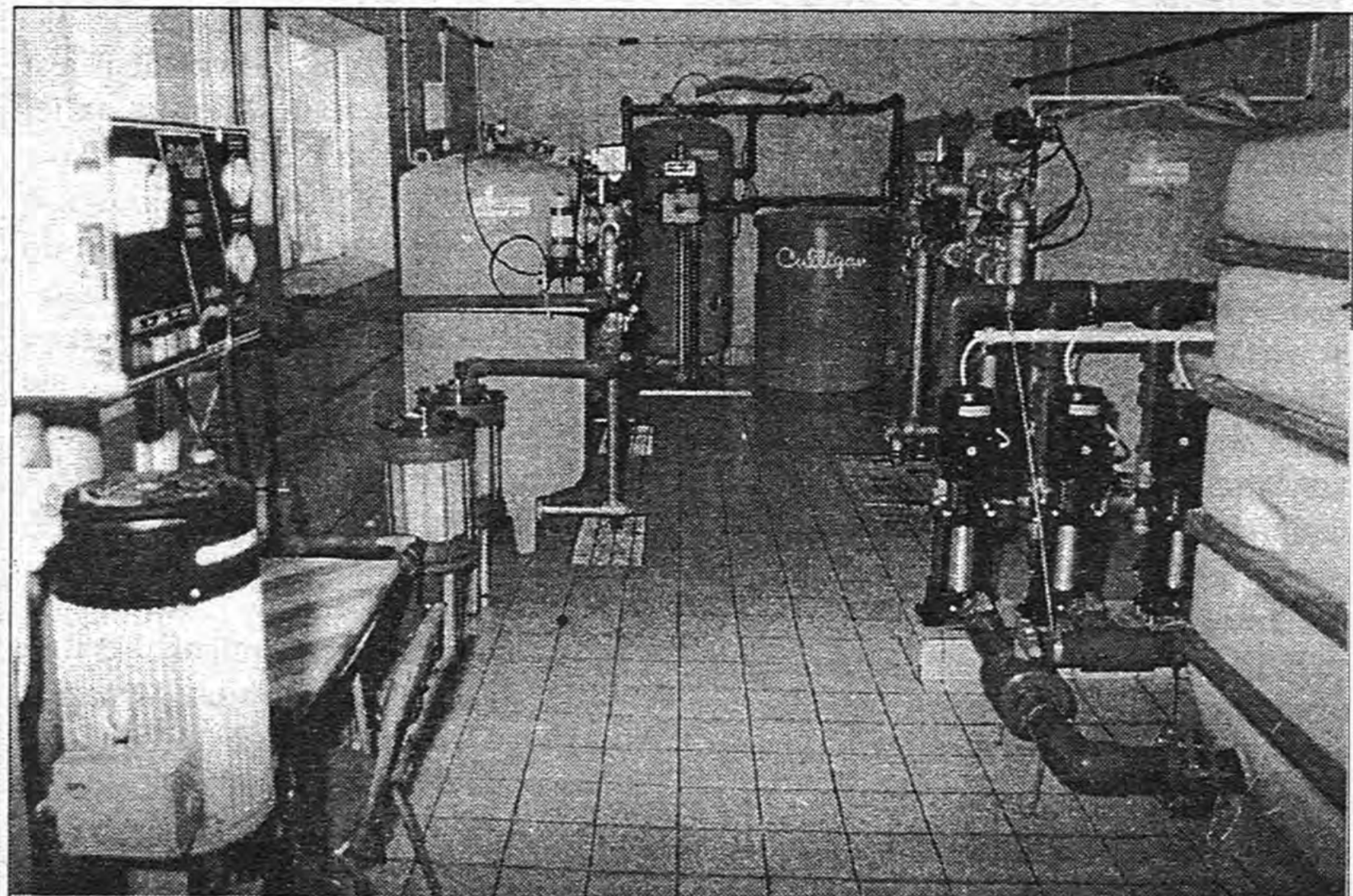
Temu, by Pepsi smakowała tak samo bez względu na to, w którym z kilkuset miejsc na świecie jest rozlewana, służy także utajnienie receptury koncentratu, czyli tego, co o smaku popularnego napoju decyduje w największym stopniu. Ani przedstawiciel Pepsi ani dyrektor Czeczko nie chcą powiedzieć nawet w jaki sposób koncentrat, produkowany dla krajów europejskich w

tylko pozornie są niewyczuwalne. O ile ktoś pijący Pepsi sporadycznie, nie wyczuje jednoprocetowej różnicy w zawartości koncentratu, o tyle pracownik na linii rozlewniczej już po kilku tygodniach pracy wyczuje różnicę rzędu 0,1%.

Nie ulega oczywiście wątpliwości, że koncernowi chodzi o to by ludzi pijących Pepsi sporadycznie było jak najmniej, by przybywało tych, którzy po jej puszkę sięgają niemal nałogowo. Temu służą gigantyczne pieniądze wydawane na reklamę. Dzięki prowadzonej z ogromnym rozmachem w tradycyjnie trudnych dla producentów napojów gazowanych miesiącach zimowych „Numeromanii”, udział Pepsi-Coli w polskim rynku napojów typu cola wzrósł w ciągu trzech miesięcy z 39,2% do 43,7% a więc o 4,5%. Żeby ocenić jaki zysk to oznacza, trzeba wiedzieć, że wartość jednego procenta naszego rynku napojów gazowanych oceniana jest na 6 milionów dolarów amerykańskich rocznie.

Zwiększenie popytu oznacza konieczność zwiększenia produkcji. Oprócz swojej dotychczasowej fabryki w Michrowie koło Grójca Pepsi Co. buduje więc teraz drugą fabrykę w Żninie w północnej Wielkopolsce, a oprócz dotychczasowych kilku rozlewni, z którymi współpracuje, uruchamia rozlewnię w Łowiczu.

Ile dostarczanych z Brzeska i Radomska puszek ma być docelowo napelnianych w Łowiczu, ile więc hektolitrowy Pepsi będzie tutaj rozlewanych, określa umowa Pepsi Co.

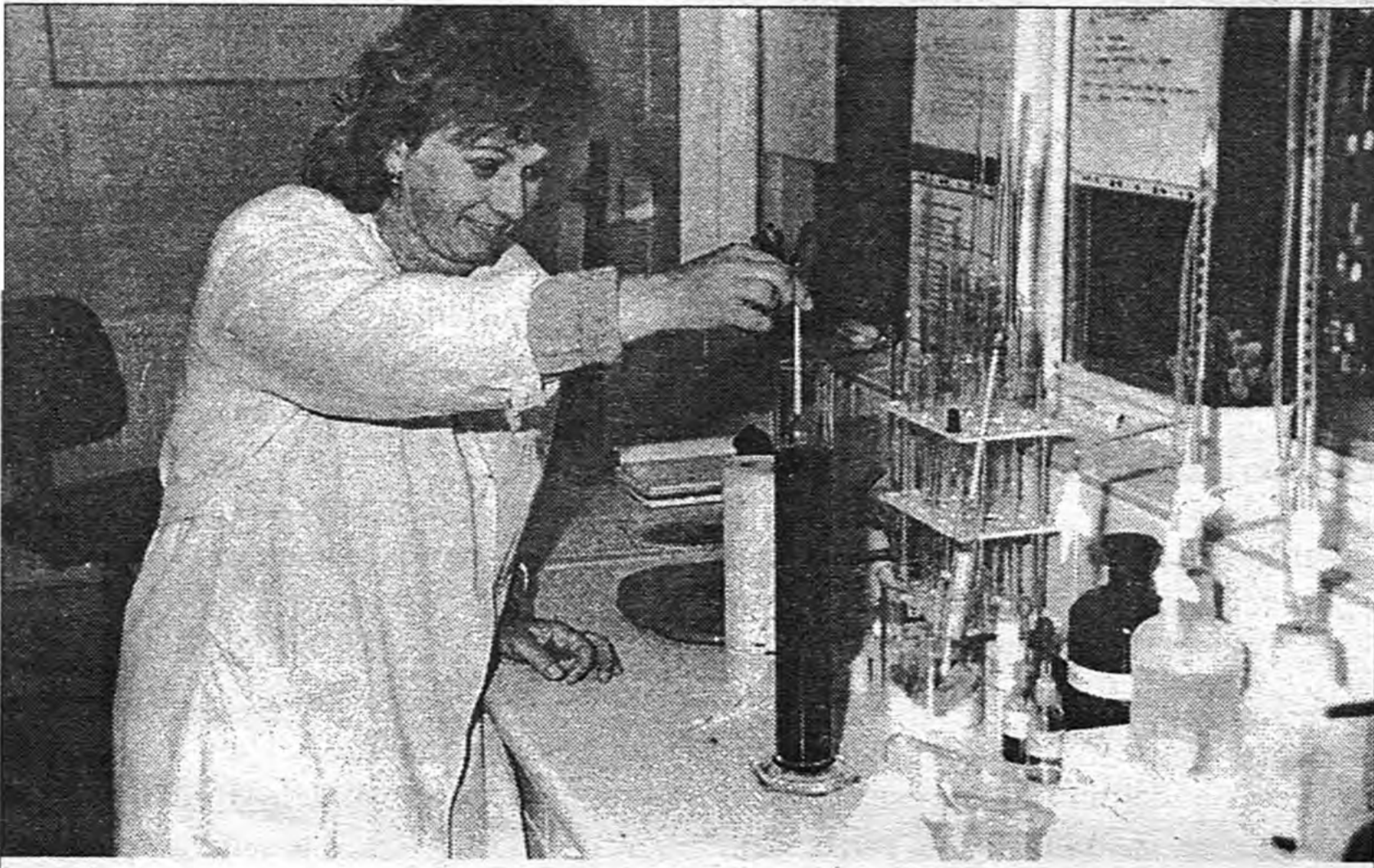


Woda opuszcza tę stację uzdatniania sterylnie czysta.

Irlandii, transportowany jest do Łowicza. Obaj kładą natomiast nacisk na to, jak ważne jest ściśle przestrzeganie określonej przez producenta zawartości koncentratu w gotowym napoju. Dyrektor Czeczko twierdzi, że małe różnice w jego zawartości

z Opakometem. Jej szczegóły są jednak tajne. Pewne jest to, że już przyjęto do produkcji 30 osób, a jeśli rozlewnia pracować będzie na 3 zmiany, zajdzie konieczność zatrudnienia 10 dalszych.

Wojciech Waligórski



Próbki Pepsi pobierane są do kontroli laboratoryjnej co kilkanaście minut.

Łowicka delegacja z wizytą na Wileńszczyźnie

Na co się skarżą litewscy Polacy

Urząd Miejski w Łowiczu zorganizował w dniach 6–9 maja wyjazd do Solecznik na Wileńszczyźnie. Z miastem tym i rejonem, który obecnie znajduje się w granicach Litwy, Łowicz podpisze wkrótce Porozumienie o Miastach Bliźniaczych. Uczestnicy wyjazdu uczestniczyli w nim za własne pieniądze.

W skład 16-osobowej grupy weszli m.in. członek Zarządu Miasta Antoni Szalecki, radni Łowicza: Dariusz Mroczek i Krzysztof Zieliński, Prezes Resursy Obywatelskiej Jerzy Borecki, reprezentujący Senatorskie Biuro Poselskie PSL Zdzisław Piekarek, rzecznik prasowy burmistrza Paweł Kolas Elżbieta Masłowska z firmy „Elstan”, Andrzej Borek i in.

Celem wyjazdu było zapoznanie się z funkcjonowaniem poszczególnych dziedzin życia, a jednocześnie uszczegółowienie podpisanych już punktów programu wspól-

pracy pomiędzy Łowiczem a rejonem Solecznickim. W oficjalnych rozmowach ustalono zakres wspólnych inicjatyw w obu stron w dziedzinie:

- współpracy administracji samorządowej (m.in. wymiana pracowników)
- współpracy w zakresie oświaty i szkolnictwa
- wakacyjnej wymiany młodzieży
- współpracy zespołów ludowych i folklorystycznych

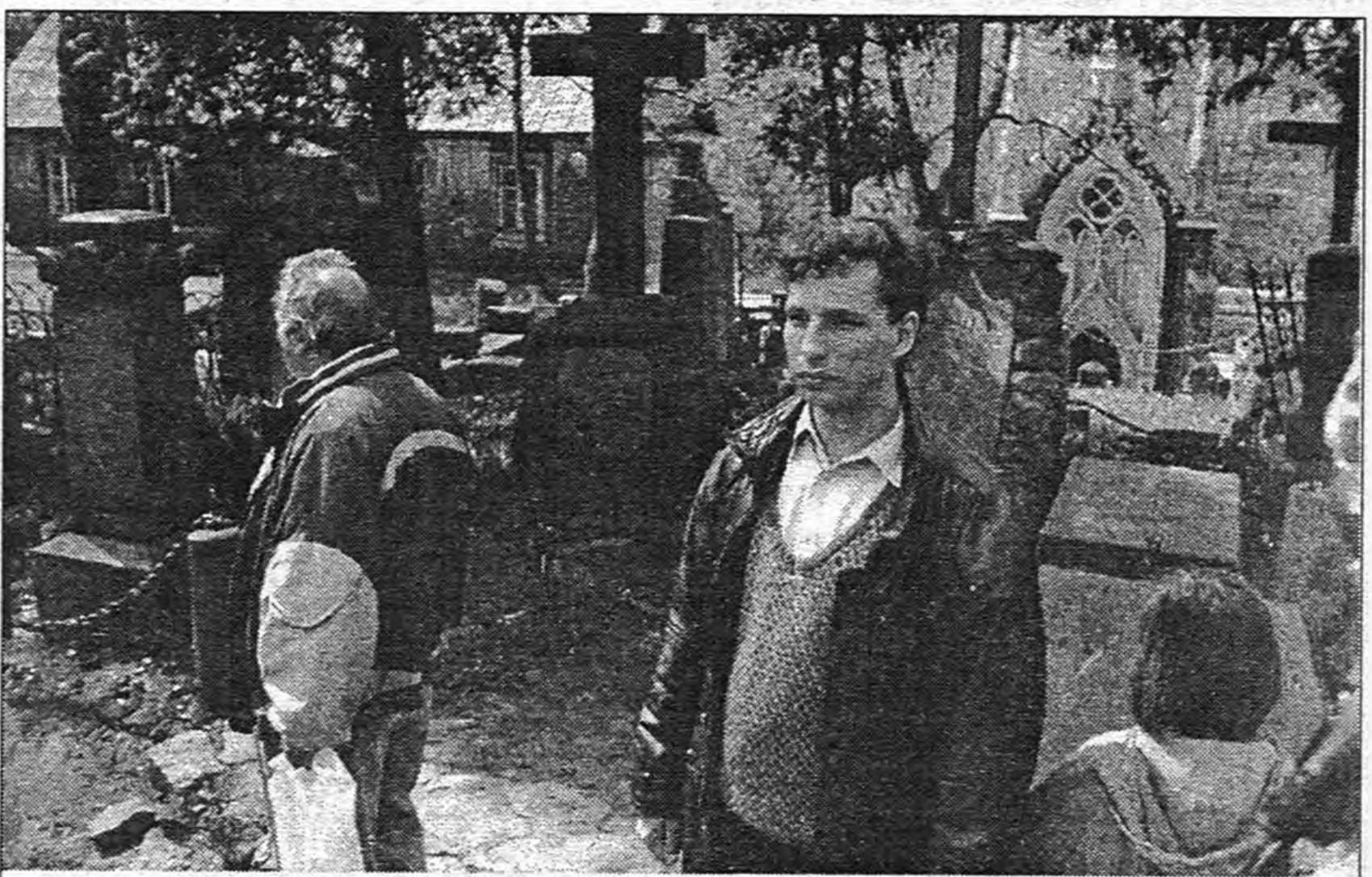
Przedstawiciele samorządu w rejonie sołecznickim zwracali także uwagę, że potrzeba im kształcenia rzemieślniczego młodzieży, brak jest wykwalifikowanej średniej kadry medycznej, że dużym problemem jest też brak polskich podręczników, książek i prasy. Gospodarze zgodnie podkreślili też, że bardzo liczą na inwestycje w ich rejonie.

Kilka dni to mało na zapoznanie się z wszystkimi problemami jakie mają nasi rodacy na Litwie. Problemów tych jest mnóstwo. Niektóre – jak kryzys gospodarczy – dotyczą wszystkich, tak Litwinów jak i Polaków. W Solecznickach dodatkowym problemem jest to, że rejon ten jest „solą w oku” władz litewskich, podobnie jak cała Wileńszczyzna – zamieszkała w większości przez polskich chłopów traktujących Litwinów jak intruzów na tym terenie. Litwini uważają z kolei Polaków za obywateli niezupełnie lojalnych, twierdzą że w decydujących dniach 1991 roku mniejszość Polska opowiedziała się za władzą radziecką, a przeciw nie-

podległości Litwy. Czynione są więc kroki mające na celu zmniejszenie znaczenia polskiego elektoratu: ustala się takie granice obwodów wyborczych, by „utopić” Polaków w litewskiej większości, w tym samym celu rozszerza się granice administracyjne Wilna, by wchłaniało ono podwileńskie, w większości polskie wioski.

Polacy zamieszkujący rejon Solecznicki oczekują konkretnej pomocy w sferze gospodarczej, inwestycji, zakupów ziemi. Skończył się czas, gdy polscy politycy mogli przyjeżdżać na Litwę z głośnymi hasłami zapewnijającymi im popularność, a wyjeżdżać zostawiając puste obietnice... *„Pili, bawili się na nasz koszt, a później na nasze petycje i listy nie było odpowiedzi – skarżą się tamtejsi rodacy. Największe pretensje Polacy na Litwie mają do działaczy związanych z Unią Wolności i SLD. Przyjeżdżał Geremek, widział jak nas traktują, obiecał pomoc i nic – cisza. Michnik nie tylko nie spotkał się w czasie wyborów z Polakami, ale wprost popierał Sajudis. Ostatnio odwiedzała nas Waniek, też próbowała zwodzić. Wszyscy próbują nas uczyć jak żyć a my tu tyle lat wytrwaliśmy bez ich pomocy. Ci, którzy tak głośno troszczą się o prawa mniejszości narodowych w Polsce, nabierają wody w usta, gdy chodzi o prawa Polaków na Litwie. Jeśli nie chcą pomóc to niech choć nie przeszkadzają – mówili nam działacze Związku Polaków na Litwie.”*

Z podziwem patrzyliśmy na ogromne przywiązanie do polskiej tradycji i historii. Jakże inaczej brzmiał tam Polonez Ogiń-



Na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

skiego, wykonywany przez uczniów szkoły muzycznej. Wzruszające były rozmowy z prostymi, szczerymi ludźmi, spaniałe choć niszczące było Wilno, cmentarz na Rossie, Uniwersytet Wileński, starówka... Wielu z nas mogłoby się uczyć od tamtych ludzi wiary, wytrwałości i patriotyzmu. Ludzie, którym brak pieniędzy na chleb, na wizyty gości z „Macierzy” ubierają się w najlepsze stroje i ze łzami w oczach mówią o Ojczyźnie, która ich opuściła... Ich rozgoryczenie jest bardzo duże. Obserwując oni poczynania dyplomatyczne Rządu RP i nie mogą zrozumieć jak można tak dobrze traktować „mniejszość” litewską w Polsce, podczas gdy oni poniżani są na każdym kroku. Nasi gospodarze, mer rejonu Zdzisław Palewicz i deputowany do Sejmu Litewskiego Zbigniew Siemanowicz twierdzili, że jeśli naciski władz litewskich nie ustaną, to zdeperowani Polacy zechcą wrócić do Polski

– „ale łącznie z ziemią”. Niektórzy mówią, że stanie się to w ciągu najbliższych lat...

Zostawiliśmy na Wileńszczyźnie flagę naszego miasta i wiele pamiątek, otrzymaliśmy obraz miejscowej artystki przedstawiający leśny pejzaż i przeżycia, których długo nie zapomnimy. Z naszymi przyjaciółmi spotkamy się podczas Jarmarku Łowickiego w czerwcu, kiedy przebywać będzie u nas grupa przedstawicieli władz samorządowych i młodzieży z rejonu sołecznickiego. Podpisane zostanie wtedy oficjalne porozumienie o współpracy w ramach Miast Bliźniaczych. Może do tego czasu znajdą się osoby i organizacje, które będą chciały wesprzeć Polaków na Wileńszczyźnie. Naprawdę warto – dziś to najuboższe a zarazem najbardziej patriotyczne tereny zamieszkałe przez Polaków. Tam bycie Polakiem zobowiązuje i kosztuje.

Dariusz Mroczek



Katedra w Kownie.

Czytelnicy N.Ł. pamiętają ubiegłoroczną sprawę Szkoły Podstawowej nr 7 w Łowiczu, kiedy to Zarząd Miasta podjął pochopną uchwałę o odwołaniu ze stanowiska dyrektorki tej placówki, po czym zmienił decyzję, zawieszając wykonanie tej uchwały do końca maja 1996, w którym to okresie praca dyrektorki miała być oceniona. Dziś wracając do „siódemki” piszemy o tym, jakiego rozwiązania sprawy można się spodziewać i przybliżamy ideologiczne tło konfliktu.

Dyrektorka pozostanie, niechęć też?

Koniec maja się zbliża, Zarząd Miasta będzie musiał podjąć decyzję czy wycofać uchwałę zwalniającą dyrektorkę – czy też odwieść tę uchwałę i dyrektorkę zwolnić.

W ostatnich miesiącach zostały przeprowadzone w SP 7 dwie poważne kontrole. Pierwszą była wizytacja przeprowadzona w pierwszej połowie marca przez wizytatorów z Kuratorium Oświaty. Jak już informowaliśmy w N.Ł. wypadła ona dobrze, szkoła została oceniona właśnie na „dobry”, w zaleceniach pokontrolnych trudno doszukiwać się śladu konkretnych uchybień, zaleca się tam np. kontynuowanie działań mających na celu doskonalenie pracy dydaktycznej młodych nauczycieli, w ocenie znalazło się też zdanie, że: *na wyróżnienie zasługuje celowość podjętych innowacji, rytmiczność realizacji programów nauczania.*

Drugą kontrolę przeprowadził w kwietniu Urząd Miejski, nadzorujący sprawy administracyjne i finansowe w szkole. Kontroli nadano dużą rangę, gdyż przeprowadzały ją: sekretarz Urzędu Miejskiego Elżbieta Czubińska, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych Maria Więckowska i skarbnik miasta Wanda Białas. I ta kontrola jednak wypadła dla „siódemki” pomyślnie. Jak nam powiedział rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego Paweł Kolas: *zasadniczo nie było zastrzeżeń, stwierdzono jedynie drobne uchybienia.* Wszystko było w porządku także w sprawach organizacyjnych – kadrowych, a przypomnijmy, że jesienią właśnie z powodu niezgodnego rzekomo z przepisami zatrudnienia trojga nauczycieli robiono dyrektor Wojtylak zarzuty.

Personalna ocena dyrektorki nie została jeszcze dotąd sporządzona, trudno się jednak spodziewać, by po dobrej ocenie pracy całej szkoły ocena dyrektorki była odmienna. Najbardziej prawdopodobne więc wydaje się, że Zarząd Miasta cofnie swą uchwałę z października i dyrektorka Maria Wojtylak pozostanie na stanowisku.

Nie zmieni to jednak faktu, że w gronie Rady Miejskiej panuje duża nieufność, a nawet niechęć w stosunku do „siódemki”. Jej najświeższym przykładem jest nieprzyjęcie przez Radę Miejską na jej ostatniej sesji uchwały o nadaniu szkole imienia „Przyjaciół Ziemi”. Wniosek o nadanie tego imienia wystosowały do Rady Miejskiej wspólnie Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i Samorząd Uczniowski SP7. Imię wydawało się pomysłodawcom dobrze dobić do ekologicznego profilu szkoły, postronnym obserwatorom mogło się wydać neutralne, nie budzące emocji, a jego nadanie zwykłą formalnością.

Było inaczej. Projekt imienia skrytykowali w dyskusji radni Dariusz Mroczek, Wojciech Gronecki i Robert Iwański. Pierwszych dwóch twierdziło, że dla szkoły należy znaleźć konkretnego, osobowego patrona, niechby i związanego z ochroną przyrody; Iwański zaznaczał, że wychowanie w szacunku dla przyrody powinno być cechą każdej szkoły a nie tylko „siódemki”, Mroczek zaś proponował, że skoro mają już być „Przyjaciele Ziemi”, to niech będą „Przyjaciele Ziemi Łowickiej”. Zarząd Miasta oficjalnego stanowiska w tej sprawie nie zajmował, jednak jego przewodniczący, burmistrz Ireneusz Jabłoński, wypowiadając się w swoim tylko imieniu, skrytykował całą koncepcję wychowania ekologicznego realizowaną w SP 7. Uznał, że wokół tej szkoły tworzy się getto środowiskowe, co jest zawsze niedobre, bo prędzej czy później prowadzi do konfliktu społecznego. *Ważniejsze jest, by tam kształcono dobrych ludzi i dobrych Polaków – mówił i dodawał: młodzież wychowuje się na wzorcach osobowych.* Ostatecznie na wniosek radnego Mrocza nie doszło w ogóle do głosowania nad wnioskiem.

Już po sesji poprosiliśmy burmistrza Jabłońskiego o szersze omówienie zastrzeżeń, jakie wysuwał względem modelu kształcenia w SP 7. Tekst wywiadu, jakiego nam udzielił, zamieszczamy obok. Także obok więcej o tym, czego uczą się dzieci w SP 7.

■ Podczas sesji Rady Miejskiej skrytykował Pan pomysł nadania Szkole Podstawowej nr 7 imienia „Przyjaciół Ziemi” i w ogóle model kształcenia ekologicznego tam wdrażany. Dlaczego?

Ireneusz Jabłoński: Dlatego, że kształcenie dzieci i młodzieży było dotychczas oparte na autorytecie szkoły, nauczyciela, rodziców i starszego rodzeństwa, zatem była to struktura określająca dość precyzyjnie czego i od kogo się oczekuje. Pozwoliło to wychować wiele pokoleń ludzi przyzwoitych i dobrze wykształconych. Zastąpienie tego modelu wychowania czymś tak enigmatycznym jak „mikrosystem”, czyli przeniesienie pojęcia ze świata biologii do świata ludzi żywych, istot myślących, już samo w sobie jest dość kuriozalne, ponieważ trudno zdefiniować co to miałyby być.

Natomiast to co jest niebezpieczne, to pewien totalitaryzm ekologiczny, który proponuje się – póki co, mam nadzieję, tylko w sferze programowej – w szkole nr 7. Otóż ekologiczna ma być nie tylko nauka biologii, której powinna dotyczyć, ale też historii, matematyki, czy przedmiotów społecznych. Ekologia nie jest tak samo wyraźną nauką jak historia, biologia, matematyka czy jakkolwiek inna dyscyplina, jest raczej pewnym zespołem zachowań, mającym elementy nauki sensu stricto, ale również parafilozofii oraz zachowań społecznych ocierających się o religię.

Proponowanie programów rozszerzających tematy związane z ekologią jest korzystne tak jak rozszerzanie każdego z innych przedmiotów. Przypomnę, że w szkole nr 2 jest rozwinięty przedmiot muzyki, w szkole nr 4 zajęcia wychowania fizycznego i wszystkie te inicjatywy są bardzo cenne i równorzędne. Ekologia nie wbija się tutaj ani na plus, ani na minus, byłaby w takim ujęciu jedną z wielu rozszerzonych propozycji. Gdyby tak to było rozumiane to byłby z mojej strony pełen pokłask i zadowolenie.

Natomiast rozszerzenie tego na sposób bycia, zachowania, niosący z sobą, co tu dużo mówić, elementy indoktrynacji – jest niebezpieczne. Bo wtedy przestaje to być element rozwiniętej oferty programowej czy kształceniowej, a staje się zespołem zachowań bardzo bliskich w swoim wymiarze i wydźwięku do zachowań sekt religijnych.

Dlatego mówienie o tym, że tylko rozwinięte programy ekologiczne mogą wytworzyć u dzieci i młodzieży

świadomość, że nie należy niszczyć przyrody, trywializując: że nie wolno łamać drzew, że nie należy śmiecić, że należy oszczędzać energię i produkty cywilizacyjne – jest fałszywym postawieniem problemu. Ja chodząc do szkoły podstawowej na przełomie lat 60-tych i 70-tych, na lekcjach biologii również byłem uczony tego, że nie należy niszczyć przyrody i że należy szanować ją, a wtedy kiedy z niej się czerpie, tak jak np. przez eksploatację lasów, to należy zasoby tej przyrody odtwarzać poprzez sadzenie. Wtedy nasza praktyczna część nauki nie polegała na tym, żeby chodzić z transparentami pod cyrk czy po mieście,

tylko chodziliśmy do lasu i dokonywaliśmy nasadzeń drzew lub pielęgnowaliśmy te które są. Zresztą muszę powiedzieć, że zarówno ja jak i większość moich kolegów, bardzo te czynności lubiliśmy. Zatem wróć raz jeszcze: nie jest prawdą, że tylko mówienie o ekologii, jest w stanie wytworzyć takie właśnie poszanowanie dla dobra wspólnego jakim jest dziedzictwo zasobów naturalnych, w tym przyrody.

■ Użył pan dość mocnego słowa, że takie kształcenie ekologiczne zawiera elementy indoktrynacji...

Ja to sformułowałem w formie obawy, nie definiuję że to już jest. Dlatego mówię



o tym głośno, żeby broń Boże nie stało się to faktem. Ponieważ taki totalizm kształcenia jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Nas też uczyli dodawania na gruszczykach, jabłuszkach i tak dalej i nikt tego nie definiował jako zachowanie ekologiczne. Zatem, na co zwróciłem uwagę już w swojej wypowiedzi na sesji, ja wierzę w to, że nauczyciele zaangażowani w ten program, robią to w sposób zaangażowany i z czystych intencji. Natomiast ci którzy im te programy przysyłają są cynicy. Wiedzą, że młodych, niedoświadczonych nauczycieli i dzieci łatwo wciągnąć w taki totalizm, poparty dodatkowo przez propagandę płynącą do nas z Zachodu. Tam ekologia, zachowania ekologów mają już tak daleko idące wynaturzenia, że powinna się nimi zająć policja: przypomnę napady Greenpeace na statki, wysadzanie stacji benzynowych koncernu który miał kłopoty z jedną z wież wiertniczych, czy

„Zachowania niektórych ekologów na Zachodzie mają już tak daleko idące wynaturzenia, że powinna się nimi zająć policja...”

wreszcie napadanie na kobiety noszące futra i niszczenie tych futer. Przecież to są przykłady czystego wandalizmu lub nawet bandytyzmu w przypadku podkładania bomb. Żadnego usprawiedliwienia nie można znajdować w tym, że ktoś myśli, że w ten sposób powstrzyma degradację naturalnego środowiska. Albo coś jest bandytyzmem albo nie jest – bez względu na ideologię.

Zachowania najbardziej agresywnych ekologów w Europie Zachodniej przypominają dość niebezpiecznie zachowanie grup młodzieży, które w końcu lat 60-tych kontestowały na uniwersytetach, a w 70-tych

zorganizowały się w bandy terrorystyczne Czerwonych Brygad, Baader-Meinhof i inne. Oni również od dyskusji na tematy filozoficzne, do zachłystnięcia się Marksem i Che-Guewarą i od pewnych form akademickich przeszli w czysty bandytyzm, terrorizm, z którym tamtejsze społeczeństwo przez 10 lat walczyło. Zatem ideowe podłoże dla bardzo niebezpiecznych zachowań jest. Wtedy był to marksizm, dzisiaj jest to panekologizm.

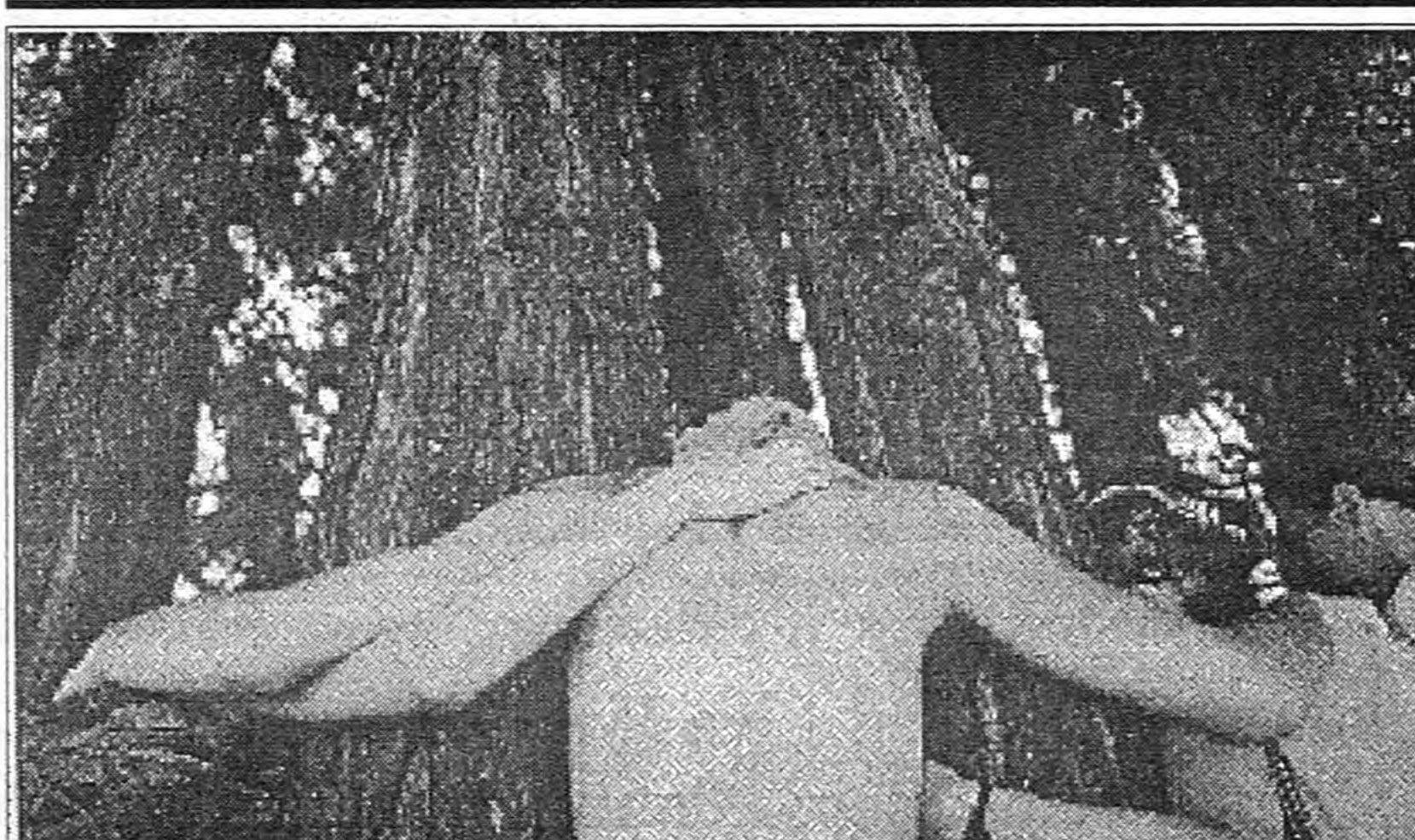
Natomiast wracając do problemu szkoły i tego co ona proponuje to myślę, że raczej wcześniej, niż później nastąpi jakaś istotna refleksja na temat tego co ten totalizm ekologiczny proponuje, konstatacja, że może jest on jednak zbyt daleko posunięty i że może spowodować wykoślawienie. Odwróceniem tego trendu, póki co niedobrego, byłaby rewizja propozycji imienia dla szkoły. Zbitek pojęciowy, który zaproponowano jest elementem nowej mody, która szerzy się w Europie Zachodniej i nic z sobą nie niesie. Natomiast ja bym życzył sobie, i myślę że większość osób związanych z tą szkołą, przede wszystkim rodzice życzyliby sobie także, żeby dzieci i młodzież były wychowywane na wzorcach osobowych; żeby w propozycji imienia dla szkoły wskazać przykład

naukowca zajmującego się biologią, który w sposób praktyczny realizował to co dzisiaj ekologia chce sobie zawłaszczyć; żeby pokazać człowieka, jego dorobek, jego postawę i na nich kształcić – a nie na bytach nieokreślonych. Będzie to na pewno z korzyścią dla samego procesu kształcenia, przykład będzie bliższy, łatwiej definiowalny i będzie to z korzyścią dla dzieci i młodzieży, które, tak jak już mówiłem, od setek lat były wychowywane zawsze na wzorcach osobowych, indywidualnych, rzeczywistych.

■ Na sesji w swoim wystąpieniu mówił Pan o swojej obawie zaistnienia w przyszłości jakiegoś konfliktu społecznego, który mógłby zaistnieć w związku z tym, że akurat taki a nie inny model wychowania będzie w SP 7 realizowany. O jakim konflikcie Pan myślał?

Ten konflikt już się w pewnym sensie rysuje. Ze względu na ten totalizm ekologiczny jaki przyjęto w sferze programowej, szkoła już się wyalienowała ze środowiska szkolnego miasta, nie uczestniczy w tym życiu, w którym uczestniczą pozostałe szkoły. Dzieci również są jak gdyby wyobcowane,

a przynajmniej deklarują takie wyobcowanie poprzez manifestowanie sformułowań, które wynoszą ze szkoły, związanych z rozwiniętym programem, nie znajdując w ten sposób wspólnego języka z innymi dziećmi. Zjawisko to, nasilone i utrwalone poprzez kolejne lata, może spowodować całkowite wyobcowanie szkoły ze środowiska i wpadnięcie w syndrom getta, zresztą na własne życzenie. Wtedy niezrozumienie nauczycieli tej szkoły z innymi środowiskami, niezrozumienie uczniów tej szkoły z innymi, może spowodować dość poważne sytuacje konfliktowe, przede wszystkim w ocenie sposobów



„Pogoń za tym co prymitywne – jak obejmowanie drzew – przychodzi wtedy, gdy bogate narody zaczynają sobie folgować” (Newsweek, 22.IV.1996)
Można sobie życzyć, by Polacy stawali się narodem bogatym, można się cieszyć, że dzieci w naszych szkołach nie będą uczone takich praktyk.

kształcenia i efektów sposobu tego kształcenia.

Dla przykładu: jeżeli w pozostałych szkołach będzie się rozwijało wyobraźnię i odwoływało do świata fantazji, który jest naturalny i atrakcyjny dla dzieci, poprzez opowiadanie bajek, sięganie do klasyki w tej dziedzinie, mówienie o krasnalach, słowem przez coś, co było jedną z piękniejszych kart, myślę, że również i naszego dzieciństwa, a w tej szkole będzie mówiło się o ekoludkach, które będą karały tych którzy wyrzucą śmieci tam gdzie nie trzeba, albo złamią gałąź – to otrzymamy wyraźne rozjęchanie się światów jednych i drugich dzieci. Jedne nadal przy pełnej fantazji, przy pozytywnym bohaterze i pozytywnym nastawieniu do świata będą kształtowały swoją osobowość a te drugie będą ją opierały na zasadach restrykcyjnych, zasadach pewnego totalitaryzmu. W świecie ekoludków za każdym działaniem idzie negatywna ocena i kara, nie ma w to miejsce propozycji pozytywnych, a jest to w sferze psychologicznej bardzo niebezpieczne.

Zresztą po dyskusji na ostatniej sesji Rady Miejskiej jeden z rodziców stwierdził, że on już pewne takie zachowania obserwuje u swoich dzieci, które uczęszczają na zajęcia w SP 7. W miejsce krasnali pojawiły się ekoludki, które będą karały. Oto kilkuletnie dziecko straszy jego, dorosłego mężczyznę tym, że jak nie będzie oddzielał makulatury od szkła czy innych śmieci – mimo że w sensie organizacyjnym zupełnie na to nie jesteśmy przygotowani – to te ekoludki coś złego mu zrobią. I on się boi z tego powodu, żeby te ekoludki nic złego mu nie zrobiły. Te elementy już zaczynają działać, one mogą się nasilić i utrwalić – to jest bardzo niebezpieczne.

Raz jeszcze podkreślę: uważam, że te zachowania o których ja mówię dzieją się bez udziału świadomości nauczycieli, którzy w tym uczestniczą. Oni po prostu nie wiedzą w czym uczestniczą.

Od redakcji: Tekst wywiadu nie był przez burmistrza autoryzowany, jako że nagrania dokonano w przeddzień jego wyjazdu na staż do USA.

Czego uczą w siódemce

Odmienność „siódemki” jest faktem, szkoła nawet z dumą ją podkreśla. SP 7 wyróżnia się już ładną, na ludzką miarę skrojoną bryłą, przyjazną środowisku kotłownią olejową, dużą ilością miejsca na tereny zielone. Najważniejszym wyróżnikiem jest jednak realizowany w niej program wychowania ekologicznego zwany „mikrosystemem ekologiczno-wychowawczym”.

Opiera się on z grubsza na dwóch filarach. Pierwszym jest wprowadzenie do nauczania każdego przedmiotu treści ekologicznych. Wbrew pozorom nie jest to ani trudne ani sztuczne. Tak na przykład na lekcji języka polskiego w klasie III przy omawianiu tekstu „Legenda o choince” dzieci poznają gatunki drzew iglastych, na lekcjach geografii w klasie V przy omawianiu bogactw ziemi wprowadzany jest podział surowców na odnawialne i nieodnawialne i przedstawiane skutki rabunkowej gospodarki nimi, na chemii w klasach VII mówi się o kwaśnych deszczach, na technice w klasie VII omawia się zasady bezpiecznego postępowania z metalami ciężkimi, a także przewiduje sadzenie drzew i krzewów oraz tworzenie

dogotowia środowiskowego. Przykłady takich uzupełniających treści wprowadzanych do programów nauczania poszczególnych przedmiotów można mnożyć – w istocie spis tych uzupełnień zajmuje kilkadziesiąt stron maszynopisu.

Drugi filar to wprowadzony dodatkowo przedmiot pod nazwą „kultura ekologiczna”. Na tych zajęciach dzieci poznają wiele pojęć związanych z ochroną środowiska, ale poznają je praktycznie: bawią się w leśników, przygotowują segregację śmieci, wykonują atlasy ze zwierzętami świata, młodsze zakładają hodowle: w szkole hoduje się już myszki, chomiki, żółwie i pacyzaki.

Czemu to wszystko służy? Wszystkie działania podejmowane w „siódemce” mają na celu wyrobienie w dzieciach postawy przyjaznej naturalnemu środowisku człowieka a jednocześnie dostarczenie im wiedzy potrzebnej do tego by chronić z jednej strony to środowisko, z drugiej zaś samych siebie, swoje zdrowie. Dyrektor Maria Wojtylak mówi: *Przed wszystkim chcemy, by dzieci były wyposażone w wiedzę o zmianach w środowisku, dokonujących się pod wpływem działania człowieka. Wdrażamy także dzieci do samodzielnych inicjatyw na rzecz środowiska w ich najbliższym otoczeniu.*

Dyrektorka zapewnia, że edukacja taka przynosi efekty. *Dzieci na przykład same zastanawiają się jak zmienić swój plac zabaw i skąd wziąć na to pieniądze, a także z własnej inicjatywy zbierają na osiedlu makulaturę – mówi. A podczas ostatniego konkursu ekologicznego w szkole, rodzice, którzy mu się przysłuchiwali zapytywali się „skąd one tyle o tym wiedzą?”*

Podczas rozmowy z dyrektorką świadomie nie wspominałem o obawach jakie wyraził w udzielonym nam, a publikowanym obok wywiadzie, burmistrz Jabłoński. Mimo to odniosłem wrażenie, że praktyczne i naukowe podejście do zagadnienia gwarantuje, że nie dojdzie w SP 7 do wykształcenia się swoistego kultu natury i agresywnych zachowań wobec osób jej szkodzących – czego obawiał się burmistrz. Dyrektor Wojtylak sama w pew-

nej chwili powiedziała: *nie uczymy tu dzieci, że trzeba atakować ludzi noszących futra, nie prowadzimy na manifestacje pod cyrk. Większość treści programowych przez nas realizowanych wejście wkrótce i tak do programu wszystkich szkół podstawowych w Polsce, my jesteśmy tylko prekursorami, tylko niektóre elementy naszego mikrosystemu będą nas wkrótce wyróżniać.*

Gdy jednak pod koniec rozmowy powiedziałem jej o charakterze obaw żywionych przez burmistrza, dyrektor Wojty-



lakowa zapewniła, że obawy takie są zupełnie bezpodstawne. *Nawet przez myśl mi nie przeszło, że coś takiego nie przeszło, robimy tylko rzeczy użyteczne, praktyczne, żadnego kultu natury u nas nie było i nie będzie.* Pośpieszyła jednocześnie z zapewnieniem, że obaw takich nie lekceważy. *Na konieczność rozróżnienia tego co w ekologii jest dobre od tego co jest złe, przede wszystkim na niebezpieczeństwo personifikowania natury, takiego jakiego przejawem jest np. popularne w niektórych środowiskach obejmowanie drzew, ich obłąpanie – zwracała nam uwagę sprawująca nadzór nad naszą szkołą profesor Danuta Cichy z Instytutu Badań Edukacyjnych w Warszawie. Jesteśmy więc świadomi takich zagrożeń dla tego u nas nie było i nie będzie.*

Wydaje się, że ta deklaracja może położyć kres wszelkim obawom i ostatecznie otworzyć drogę do normalnej współpracy na linii szkoła – samorząd.

Wojciech Waligórski



„W szkole hoduje się już myszki, chomiki, żółwie i pacyzaki.”

**WYŻSZA SZKOŁA
EKONOMICZNO-HUMANISTYCZNA**
w Skierniewicach ul. Sobieskiego 71, tel. (046) 32-11-61 (62)

**ogłasza zapisy
na rok akademicki 1996/97
na studia wyższe zawodowe (licencjat):**

☞ **Kierunek: ZARZĄDZANIE I MARKETING** – studia dzienne i zaoczne

Specjalności:

- ZARZĄDZANIE MIASTEM (GMINA)
- MAŁA I ŚREDNIA PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ
- FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- BANKOWOŚĆ, KIEROWANIE PRZEDSIĘBIORSTWEM.

☞ **Kierunek: PEDAGOGIKA** studia zaoczne

Specjalności:

- WCZESNOSZKOLNA (studia 2-letnie dla absolwentów SN)
- PEDAGOGIKA WIEKU DZIECIĘCEGO OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZA
- PROFILAKTYKA UZALEŻNIEŃ
- DORADZTWO ZAWODOWE I PORADNICTWO WYCHOWAWCZE

☞ **Rozmowy kwalifikacyjne: 17-18 czerwca 1996 r.,
25-26 lipca 1996 r.,
18-19 września 1996 r.**

R-20-110-926

**600
DYPLOMOWANY
OPTYK
MISTRZ**

KRZYSZTOF SZYMCZAK

Zaprasza!

- REALIZUJEMY WSZYSTKIE RECEPTY
W TYM: ZOZ-u I KOLEI ZE ZNIŻKĄ
 - POSIADAMY DUŻY WYBÓR OPRAW
I OKULARÓW PRZECIWSŁONECZNYCH
- MODA '96.
- 99-400 ŁOWICZ, UL. BROWARNA 6
(OBOK SIÓSTR UL. ZDUŃSKA).**

R-20-111-927

**ZDJĘCIA ŚLUBNE
W PAŁACU
NIEBOROWSKIM**

oraz inne reportaże okolicznościowe.
Zdjęcia ze ślubu możesz otrzymać
na weselu!!!

INFORMACJE:

„KODAK-EXPRESS”, Rynek Kilińskiego 32,
„ABEX-FOTO”, Zduńska 43
Z.H.U. „ABEX”, Dąbrowskiego 24, tel. 37-52-03

ŻALUZJE

pionowe, poziome

Producent **VERTICAL**

Łowicz, ul. Ikara 15

Tel. 37-40-88

NAJTANIEJ

R-20-55-844

**Kodak
EXPRESS**

**„KODAK
- EXPRESS”**

**RYNEK KILIŃSKIEGO 32
zaprasza do nowego
laboratorium fotograficznego**

- ➔ Wykonujemy 3 formaty odbitek
wysokiej jakości.
- ➔ Usługi w ciągu 1 godziny.
- ➔ Zniżki na kartę stałego klienta.

*Wolna
Tribuna
N.Ł.*

Ciche wybory

W zasobach Łowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej mieszka blisko 14 tysięcy ludzi. Biorąc pod uwagę teren oraz budżet jakim dysponuje śmiało można stwierdzić, że stanowisko Prezesa ŁSM może konkurować ze stanowiskiem Burmistrza Miasta. O ile w mieście burmistrzowie i składy rady ulegają w wyniku kolejnych wyborów znacznym zmianom, to w Spółdzielni układ od wielu lat jest stabilny, co nie oznacza jasny.

O wyborach do Rady Miejskiej każdy mieszkaniec wie o wiele wcześniej. Jak zostać i jak wybrać swoich reprezentantów do rady nadzorczej spółdzielni wie niewielu członków. Znaczny w tym udział Zarządu, który o tak ważnych wyborach powiadamia dwa dni wcześniej i to nie w formie indywidualnych zaproszeń, a kartek wywieszonych na klatkach schodowych. Z informacją o kolejnej podwyżce czynszu, czy wymówieniu umów Zarząd Spółdzielni radzi sobie lepiej, trafia bezpośrednio do zainteresowanego. W przypadku wyborów tego nie czyni. Czemu? Odpowiedź jest dość prosta. Po co zmieniać stary układ?

Spróbowałismy uderzyć w ten schemat podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego członków spółdzielni ze Starzyńskiego. Na sali był wyraźny podział. Nasza nieliczna grupa młodych osób oraz pracownicy ŁSM i delegaci i członkowie obecnej Rady Nadzorczej. Wszystkich obecnych było ok. 40 osób (na około 800 członków z osiedla). Sprawozdanie z działalności ŁSM zaprezentowane przez Prezesa było dość jednostronne, no ale trudno się spodziewać, aby on krytykował swoje działania. W jego wystąpieniu znalazło się kilka nieścisłości, np. prywatyzacja oczyszczania miasta nastąpiła w styczniu a nie w kwietniu, jak stwierdził prezes, nie wzrosła cena wywozu śmieci a koszt ich składowania.

Nie od dziś wiadomo, że prezes nie jest

sympatykiem obecnej Rady, ale sposób prezentacji pewnych faktów był nad wyraz jaskrawy. Stwierdzenie, że poważnym wydatkiem Spółdzielni jest podatek od nieruchomości (ok. 800 mln starych złotych rocznie), a niedopowiedzenie ile spółdzielnia płaciłaby gdyby ten podatek był uchwalony w wysokości najwyższej stawki było wyra-



Dariusz Mroczek

zną tendencją. Suma opłat za podatek na pewno jest mniejsza niż utrzymanie administracji w Spółdzielni. Prezes Ruta winien być doskonale zorientowany w realiach budżetu miasta, gdyż jest członkiem miejskiej komisji budżetowej. Nie mogę się zgodzić ze zdaniem prezesa, który namawia do korzystania z dodatków mieszkaniowych, gdyż one się należą. Fakt, dodatki winny wspomagać najbardziej niezaradnych i biednych. Tymczasem znów w wyniku tej ustawy poza nawiasem znaleźli się emeryci i renciści, a

dodatki stały się łupem często naciągaczy i cwaniaków.

Na moją polemikę odpowiedź była jedna: *jestem aspołeczny, nie rozumiem biednych ludzi, będę za to rozliczony*. No cóż, zdaje sobie sprawę, że nadejdzie moment, gdy każdy z nas będzie rozliczony ze swojego postępowania. Moją winą jest, że wolę mówić brutalną prawdę niż udawać społecznika za cudze pieniądze.

Podczas prezentacji przed wyborem delegatów też nie chwaliłem się (a mimo wszystko mogę podać więcej faktów i korzystnych zmian, jakie dzięki mojej i moich kolegów pracy zaszły na osiedlu Starzyńskim). Nie obiecywałem, tak jak jeden z obecnych radnych, że będzie wspierał budownictwo – przykład prezydenta po linii partyjnej nie poszedł na darmo i efekt był muirowany – kandydat otrzymał więcej głosów. I to mimo protestów z sali *komunistów nie wybieramy*. Strach ma ogromne oczy i gdy okazało się, że losy głosowania mogą okazać się niekorzystne dla skostniałego układu, próbowano zrobić aferę z tego jak Bogdan Walczak wspólnie ze swoim teściem uzgodnili, komu oddać swoje głosy poprzez wymianę kart. Odbyło to się za obopólną zgodą, a próbowano zrobić skandal. Z tego, że po sali krążyła pani, która wskazywała jakie nazwiska polityczne niesłusznie należy kreślić – nikt wniosków nie chciał wyciągnąć.

Wybory przegralismy, ale nie tylko my – te kilka osób, które uczestniczyły w tym zebraniu. Nie posłaliśmy tam czyni rewalucji w spółdzielni. Chcieliśmy wnieść trochę inne, świeże spojrzenie na sprawę, które winny być bliskie wszystkim mieszkańcom spółdzielni. Przegrali ci wszyscy, którzy uznali, że to są wybory nieważne, niepotrzebne. Tak jak dla niektórych i to także wybranych delegatów nieważna jest czystość na osiedlu, boisko czy estetyczny plac zabaw. Fakt, takie „drobne” sprawy gdy średnia wynosi około pięćdziesiątki raczej nikogo nie interesują. Trochę połamaliśmy sobie młode pazurki na starym betonie, ale to nie koniec. Kiedyś będzie nas więcej i przyjdą też tacy z ostrzejszymi kłami.

Moim zdaniem, aby zapewnić reprezentatywność delegatów czy później rady nadzorczej ogłoszenia o terminach zebrań winny ukazać się co najmniej miesiąc wcześniej przed terminem w prasie i innych środkach informacji. Chyba że naprawdę komuś zależy, aby wybory w spółdzielni były tajne.

Dariusz Mroczek

Poglądy prezentowane w „Wolnej Trybunie” nie muszą być tożsame z poglądami redakcji, a nawet mogą być z nimi sprzeczne.



Nagroda dla kapeli Winnickiego

Kapela ludowa Stefana Winnickiego z Łowicza otrzymała nagrodę pieniężną ministra kultury i sztuki. Dwadzieścia pięć milionów starych złotych wręczył 19 kwietnia podczas I Wojewódzkiej Wiosny Folkloru wojewoda skierniewicki Andrzej Charzewski.

Założyciel i „dusza” łowickiej kapeli Stefan Winnicki od najmłodszych lat był zafascynowany muzyką. Dokładnie pamięta, kiedy „to wspaniałe granie” go oczarowało pierwszy raz. Był rok 1938. Rodzina Winnickich mieszkała wtedy w Suchej Nowej (teraz Nowej Suchej). Sześć chałup dalej – u Lewińskich było łowickie wesele. Grała łowicka kapela Władysława Więżniaka. Dziewięcioletni wtedy Stefan Winnicki był „gościem ugorowym” – czyli chłopakiem, który stał przed weselem i przyglądał się obrzędowi. *Pamiętam był taki zwyczaj, że gospodarz częstował ugorowych plackiem i kielbasą. Zjadłem ze smakiem. Ale nie to mnie fascynowało. Tam była łowicka kapela i tak pięknie przygrywała...* – wspomina nagrodzony muzyk.

Już po wojnie, w 1948 roku Stefan Winnicki dostał harmonię polską. *Przylgnąłem do niej bardzo, a przy okazji trzeba było zarabiać. Zaczęłem więc teraz ja grać na weselach* – opowiada pasjomat. Na ilu weselach przygrywał Winnicki nie sposób zliczyć. Bywało, że co tydzień gdzieś muzykował. Wtedy wesela w łowickim odbywały się wyłącznie z takimi kapela-

mi. *Gralismy nawet na wozach wiozących gości do kościoła* – opowiada. *Gdy „weszy” saksofony i perkusja brali nas trochę mniej – trudno – takie czasy.*

Według Stefana Winnickiego autentyczny folklor można spotkać tylko podczas prawdziwych obrzędów. *Wesele – to jest folklor. Na scenie to już nie to samo!* Muzykę ludową uważa za przechwalnie wartości źródłowych i inspirację dla innych muzyków. *Nas nie można zbyt dużo pokazywać, bo zgubimy swój autentyzm – przyzwyczajmy się do sceny* – mówi muzyk.

W domu na osiedlu Tkaczew Stefan Winnicki ma swoje regionalne instrumentarium: harmonię polską – 24 basy – zrobioną w 1944 roku, bęben ze stalką oraz skrzypce. Potrafi grać na wszystkich swoich instrumentach, w kapeli jednak gra na ulubionej harmonii.

Teraz zespół tworzą trzej muzycy: Stanisław Wierciach z Belchowa gra na skrzypcach, Wojciech Popczyk na bębnie ze stalką, Stefan Winnicki na harmonii. Czasami śpiewem wspomaga ich córka Winnickiego. Kapelę często można usłyszeć w programie pierwszym Polskiego Radia, w audycji Teresy Łozińskiej „Kiermasz pod kogutkiem”. *Ta nagroda jest dla nas wyzwaniem. My musimy grać, bo skąd można wiedzieć, że nie umodził się nowy Chopin albo Szymanowski? Muzyka autentyczna musi istnieć – bo to jest źródło inspiracji* – powiedział nam Stefan Winnicki.

Marcin Kucharski



W redakcji „The Brecon and Radnor Express”. Od lewej redaktor naczelna tej gazety Bridget McLaughlin, dalej Ewa Mrzygłód-Waligórska i Wojciech Waligórski.

Po naukę do Wielkiej Brytanii

„Nowy Łowiczanie” w osobach swego redaktora naczelnego i sekretarza redakcji przebywał w dniach 29.04.–5.05. w Walii, na kilkudniowym stażu redakcyjnym w redakcji podobnego do naszego czasopisma: „The Brecon and Radnor Express”, wydawanego w miejscowości Brecon w hrabstwie Powys. Staż organizowaliśmy sami, z pomocą w jego przygotowaniu pośpieszył nam jeden z brytyjskich ośrodków szkolenia dziennikarzy, a finansowo wspierała nas Fundacja im. Stefana Batorego (N.Ł. ze swoich środków pokrywał noclegi i wyżywienie, Fundacja

Batorego pokryła koszty dojazdu).

Gościła nas gazeta o ogromnej, bo aż 107-letniej tradycji. Poznawaliśmy warunki jej funkcjonowania w społeczeństwie bardzo różnym od naszego, bo przyzwyczajonym od lat do reguł przejrzystości życia publicznego i patrzenia na ręce tym, którzy nami rządzą, także w społeczeństwie ogólnie bardziej czytany niż nasze, no i bogatszym. Poznawaliśmy też warunki techniczne, w jakich pracuje tamtejsza redakcja, organizację pracy i dziesiątki innych, ważnych dla nas szczegółów działalności

małej, prywatnej, niezależnej gazety lokalnej – takiej jaką jest N.Ł. Nie ma co ukrywać: „The Brecon and Radnor Express” jest wciąż jeszcze gazetą lepszą od naszej, ale nie jest to już różnica kilku klas, jak by to można było ocenić jeszcze trzy, cztery lata temu. Być może nie trzeba będzie aż stu lat, by zrównać się z nimi poziomem. Jedno już dziś jest takie samo: praca od wczesnego rana do późnego wieczora i jej zwalające niekiedy z nóg tempo. Bo przecież Czytelnik musi mieć swą gazetę zawsze na czas...

Wojciech Waligórski



Przewodniczący
Rady Miejskiej w Łowiczu
serdecznie zaprasza młodzież
szkół podstawowych klas VII-VIII
oraz młodzież szkół średnich
na XXIII Sesję Rady Miejskiej,

która odbędzie się w dniu 23 maja 1996 roku o godz. 13-tej
w sali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łowiczu ul.Łódzka 3.

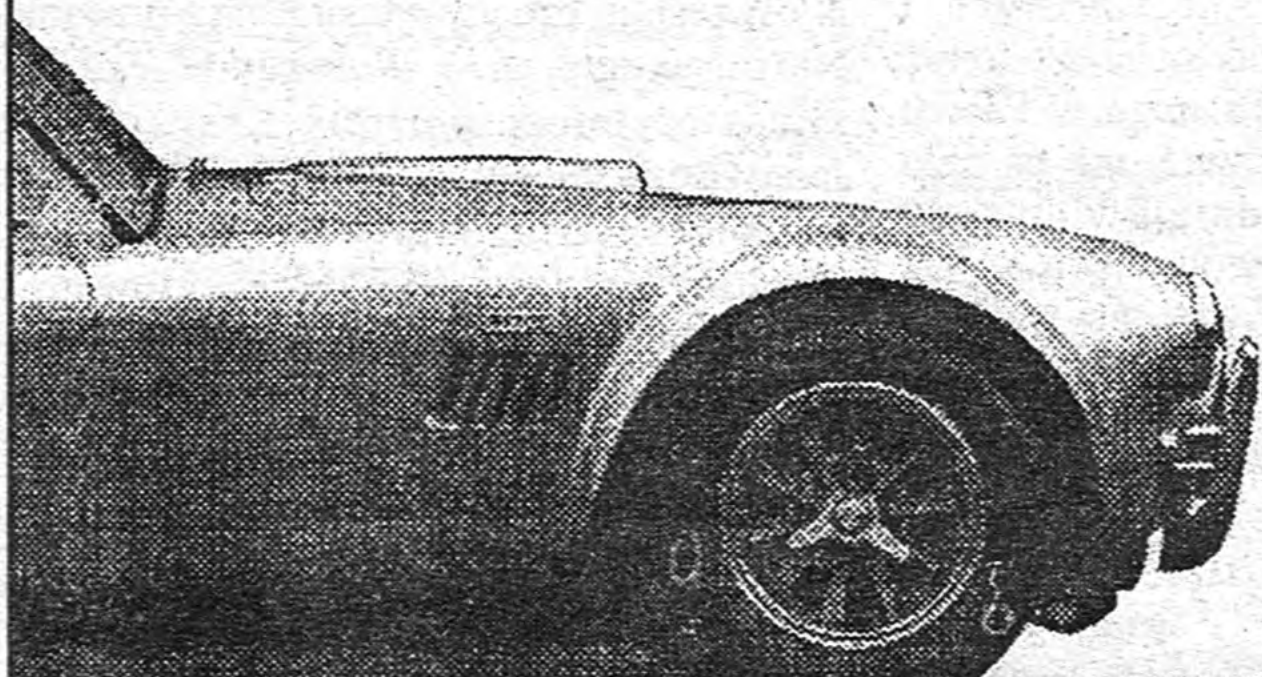
Tematem posiedzenia Sesji będzie:

„Omówienie ofert placówek szkolnych szczebla
ponadpodstawowego w mieście z udziałem Dyrek-
torów szkół średnich, kolegiów i wyższych”.

Auto Casco w PZU SA

Jeśli z powodu przerwy w ubezpieczeniu pojazdu utraciłeś uprawnienia do zniżki za bezszkodowy przebieg ubezpieczenia, wykupując obecnie AC w PZU SA uzyskasz specjalną 20% zniżkę w opłacie składki (jeżeli przerwa w ubezpieczeniu nie była dłuższa niż 5 lat).

O kliencie pamiętamy nawet po latach!



OFERTA AKTUALNA DO 30.IX.1996 r.



MUZEUM W NIEBOROWIE I ARKADII

ogłasza konkurs na stanowisko

STARSZEGO SPECJALISTY d/s TECHNICZNYCH
KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNICZNO-KONSERWATORSKIEGO
MUZEUM W NIEBOROWIE I ARKADII

- ✓ Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe politechniczne, staż pracy co najmniej 5 lat.
- ✓ Wymagane dokumenty: podanie i życiorys, dyplom, świadectwa pracy, inne według uznania.
- ✓ Podania i dokumenty należy składać w terminie do 31 maja 1996 r. w Sekretariacie Muzeum w Nieborowie i Arkadii w Nieborowie, 99-416 Nieborów, Pałac Radziwiłłów, tel./fax. (0-46) 38-56-35.
- ✓ Muzeum zastrzega sobie prawo do unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

R-20-108-924

**PUSZYSTA
PANI** ODZIEŻ
DLA NIETYPOWYCH

Hala handlowa
ul. Zduńska 43

R-20-P-835

Firma dziewiarska

**ZATRUDNI OD ZARAZ
SZWACZKI**

na maszyny łączarkowe do skarpet
Bardzo dobre warunki płacowe.
Tel. 37-24-24

R-20-P-841

SZKOŁA ZARZĄDZANIA I MARKETINGU

w Łowiczu, ul. Grunwaldzka 9, tel. 37-37-03 i 37-34-68

ogłasza nabór na rok akademicki 1996/97

- ✓ Nauka trwa 4 semestry.
- ✓ Szkoła znajduje się pod opieką merytoryczną WYDZIAŁU ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ w Łodzi, ul. Piotrkowska 266, tel. (0-42) 31-37-51
- ✓ Nasi absolwenci mają możliwość kontynuowania nauki na POLITECHNICIE ŁÓDZKIEJ:
 - 2 semestry - tytuł licencjata
 - 4 semestry po licencjacie - tytuł magistra Organizacji i Zarządzania
- ✓ Większość zajęć całego cyklu odbywa się w Łowiczu.
- ✓ Warunki przyjęcia:
 - świadectwo maturalne,
 - rozmowa kwalifikacyjna w terminach: 25.06.1996 r. o godz. 10.00 i 18 i 19.09.1996 r. o godz. 10.00
 - wpisowe
 - czesne płacone miesięcznie.
- ✓ Zajęcia są prowadzone w systemie dziennym i zaocznym przez wysoko kwalifikowanych wykładowców Politechniki Łódzkiej.

R-20-126-935

➤ PUSTAKI

- z certyfikatem
na znak bezpieczeństwa B

➤ KOSTKA BRUKOWA

również z układaniem

➤ KRĘGI

w ciągłej sprzedaży
w ZAKŁADZIE BETONIARSKIM
I REMONTÓWO-BUDOWLANYM
Tyszkowski-Górski
w Łowiczu ul. Armii Krajowej 45c,d
tel. 37-49-54, 37-49-55

R-20-P-833

Z.H.U. „ABEX”

Łowicz, os. Dąbrowskiego 24, tel. 37-52-03

ZATRUDNI:

- murarzy-tynkarzy
- glazurników-posadzkarzy
- cieśli-stolarzy
- monterów konstrukcji spawanych

Zgłoszenia: wtorek, piątek 7.00-9.00

R-20-P-875

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIA”

w Chąśnie

wydzierżawi lub sprzeda
masarnię z ubojnią,
budynki gospodarcze
wraz z działką o pow. 0,28 ha.

☐ Oferty z podaniem ceny prosimy składać w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia.

☐ Informacje telefoniczne: 38-13-21, 38-14-78.

R-20-104-922



- trwałe
- estetyczne
- oszczędne
- różnorodność kształtów i kolorów
- fachowe doradztwo
- na życzenie dostawa i montaż

ZAPRASZAMY
DO PRZEDSTAWICIELSTW:
Łowicz, ul. Powstańców 10 g,
tel./fax (0-46) 37-54-81

SOLIDNOŚĆ • DOŚWIADCZENIE
GWARANCJA
ZŁOTA ODZNAKA
ZASŁUŻONY DLA BUDOWNICTWA

R-17-165-814

GABINET LEKARSKI

lekarz medycyny

**ALEKSANDER
JANOWICZ**

Małszyce nr 15,
99-400 Łowicz, tel. 38-99-70

PRZYJMUJE: 18.00-19.00

R-20-P-4

Atrakcyjna oferta

dla samorządów miast i gmin, firm i ludności

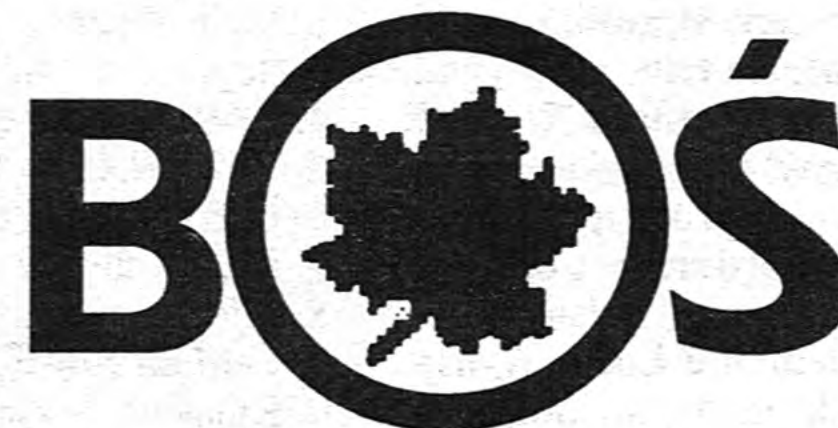
PREFERENCYJNE KREDYTY Z LINII NFOŚiGW NA FINANSOWANIE INWESTYCJI PROEKOLOGICZNYCH

z przeznaczeniem na:

- ☞ modernizację oświetlenia ulicznego
- ☞ inwestycje energooszczędne z zakresu c.o. i ciepłej wody
- ☞ dostosowanie silników spalinowych do paliwa gazowego
- ☞ budowę składowisk i zagospodarowanie odpadów stałych na wsi
- ☞ budowę i modernizację stacji uzdatniania wody
- ☞ zakup i instalację małych i przydomowych oczyszczalni ścieków
- ☞ budowę kanalizacji sanitarnej oraz zagospodarowanie osadów

ZAPRASZAMY Państwa
do I Oddziału BOŚ SA w Warszawie

Oddział w Warszawie, 02-665 Warszawa, Al. Wilanowska 372
tel.43-74-54, 43-85-15, 43-80-71, 43-60-63, fax 43-63-15



BANK OCHRONY ŚRODOWISKA
SPÓŁKA AKCYJNA

PRYWATNA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

ZAPRASZA

WYKONUJEMY BADANIA
TECHNICZNE SAMOCHODÓW:

- osobowych
- dostawczych do 3,5 t
- osobowych i dostawczych zasilanych gazem
- przyczep do tych pojazdów

Łowicz, Rynek Kościuszki 8,
tel.37-63-08

BIUROMAX

SKLEP WIELOBRANŻOWY

Łowicz, Rynek Kilińskiego 35

OFERUJE:

- ⇒ TELEFONY I KALKULATORY
- ⇒ ARTYKUŁY BIUROWE I DRUKI
- ⇒ CHEMIA I KOSMETYKI
- ⇒ USŁUGI PRALNICZE
- ⇒ WIZYTÓWKI I ZAPROSZENIA
- ⇒ KSERO
- ⇒ PIECZĄTKI

PRZYJDŹ PORÓWNAJ CENY

R-20-P-648

Kwiaciarnia

IKEBANA

róg Kilińskiego, Koziej 1

proponuje:

- wiązanki ślubne
- dekoracje pojazdów
sali weselnej i stołów



R-20-P-502

OSZCZĘDZISZ 50 %

EKSPLOATACJI SAMOCHODU MONTUJĄC URZĄDZENIE
DO ZASILANIA POJAZDU GAZEM PROPAN-BUTAN.

UWAGA: jesteśmy jedynym autoryzowanym serwisem LOVATO w okolicy, w którym oprócz montażu dokonasz również legalizacji i badań technicznych instalacji gazowych.

Łowicz, Rynek Kościuszki 8, tel.37-63-08.

R-20-P-811

OKNA, DRZWI, ŚCIANKI DZIAŁOWE, ROLETY

PCV - Veka, drewno - Euro 68, aluminium - Vicona,
stalowe ogniod odporne - Jansen

produkcja, wymiana, dowóz:

* stropy TERIVA * kostka brukowa * pustaki * kręgi, nadproża



Spółdzielnia Inwestycji i Budownictwa „Samopomoc”
Łowicz, ul. Kaliska 103, tel.37-41-38, 37-32-79.

Wyroby wymagające certyfikacji posiadają znak bezpieczeństwa B.

oraz świadczy usługi w zakresie wynajmu:
sprzętu budowlanego, koparek, dźwigów, beton z dowozem
oraz rozładunek pompą „Stettera”.

R-20-P-581

NAJTANIEJ !!!

→ Gazy techn. z dostawą: acetylen, argon, azot, dwutlenek węgla, hel, tlen tech. i med. oraz sprzęt spawalniczy.

→ Części zamienne do 126p, FSO, POLONEZ, SKODA

AKUMULATORY!

do sam. osobowych, dostawczych, ciężarowych i ciągników rolniczych.

→ Filtry, klocki hamulcowe i paski klinowe do samochodów zagranicznych.

Sklep Auto-Moto „FRANKLIN”
Łowicz, ul.1-go Maja 1, tel.37-64-73.

„ALL-BEST” s.c.
zaprasza



„WOLA”, „SYNTEX”
„SKARTEX”, „STOBRAWA”
W CENACH PRODUCENTA:

- skarpety
- rajstopy
- podkolanówki
- zakolanówki
- getry
- pończochy

HURTOWNIA PATRONACKA
Łowicz, ul. Przemysłowa 5
tel.37-43-62

czynna w pn.-pt. w godz. 8.00-16.00
oraz w soboty w godz. 8.00-14.00

R-20-P-44

KREDYTY OD 1% MIESIĘCZNIE!

- KONSUMPCYJNE (bez poręczycieli)
 - GOSPODARCZE + leasing
 - MIESZKANIOWE i BUDOWLANE
 - NA SAMOCHODY I CIĄGNIKI - bez poręczycieli do 18 lat!
- Również dostawa. Pojazdy używane z certyfikatem legalności.
ARSIL, Skierniewice, ul. Pomologiczna 8,
tel.(0-46) 33-38-64/65, tel./fax 38-56-75

R-20-P-829

POSZUKUJĘ
POMIESZCZENIA
na hurtownię spożywczą

Tel.37-40-87 po 20.00.

R-20-P-904

REKLAMA NA MUSZLI KONCERTOWEJ

Spółka AURÓ przyjmuje oferty
umieszczania reklam firm
na terenie dzierżawionego obiektu,
na bardzo atrakcyjnych warunkach.

Tel.37-66-02

- Firany, zasłony
- NARZUTY GRECKIE FLOKATI
- Ręczniki, obrusy, pościel
- Karnisze, suszarki sufitowe

oferuje sklep przy ul.3 Maja 12
(wspólne wejście ze sklepem z tapetami od ul.Tkaczew)

SPRZEDAŻ ZNICZY

Faktury VAT
Łowicz, ul. Armii Krajowej 26

R-20-P-910

NAPRAWA:

- pralek automatycznych
- lodówek, zamrażarek

NAPRAWY U KLIENTA
Łowicz, tel.37-24-13



R-20-P-942

